

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . zł. 4.—
z dostawą do domu . . . zł. 4.20

Na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
za granicą . . . zł. 8.—

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 30. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbiorcy pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Na Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

Od dołu.

Na podstawie wiadomości, dochodzących z terenu parlamentarnego można wnosić, że wewnętrzna sytuacja polityczna wyjaśnia się o tyle, że do przesilenia gabinetowego nie dojdzie. Gdyby nastąpiło całkowite wyjaśnienie sytuacji, byłby to niewątpliwie pierwszy punkt stały na drodze rozwiązania trudności gospodarczych obecnego momentu.

Ale punktem najważniejszym na tej drodze może być dopiero ustalenie programu gospodarczego, któryby Sejm przyjął, a rząd zobowiązał się wykonywać.

Istnieją możliwości takiego programu. Oto rząd wniósł do Sejmu trzy projekty ustaw sanacyjnych, które trzeba uznać za trafne, ale niewystarczające. Uzupełnienia ich podjęło się największe w Polsce stronnictwo Zw. Ludowo-Narodowe, które na swej Radzie Naczelnej sformułowało zasady programu gospodarczego, a w dniu wczorajszym prezes jego reprezentacji parlamentarnej ogłosił te zasady z trybuny sejmowej, oświadczając równocześnie, że Klub Zw. L.-N. poprze rząd, który taki program będzie wprowadzał w życie.

W projektach rządowych i programie, przedstawionym przez Związek Ludowo-Narodowy są punkty bezsporne, nie wywołujące znikąd opozycji, przynajmniej zasadniczej. Niektóre z tych punktów wchodzi już w dziedzinę realizacji. Oto zasada popierania produkcji krajowej z równoczesnym ograniczeniem importu zagranicznego dała już te rezultaty, że nasz bilans handlowy za wrzesień został zamknięty poważną nadwyżką wywozu nad przywozem, bo wynoszącą aż 36 milionów złotych.

Również uznawana jest powszechnie konieczność zaciągnięcia większej pożyczki zagranicznej na potrzeby produkcji i zwiększenie emisji Banku Polskiego. Rząd, odpowiadając tej ogólnie nie kwestionowanej potrzebie, posunął pertraktacje o pożyczkę zagraniczną dość daleko i wedle oświadczenia premiera Grabskiego chodzi o pożyczkę w sumie 500 milionów złotych ze źródeł amerykańskich.

Teoretycznie uznawana jest też konieczność poważnych oszczędności budżetowych, czy tu jednak i w praktyce wszystkie stronnictwa sejmowe okazały zdecydowaną wolę przeprowadzenia oszczędności, to dopiero okaże przyszłość.

Poza temi punktami bezspornymi istnieją punkty sporne. Związek Ludowo-Narodowy wypowiada śmiało zasadę, że Polska musi pracować przy najmniej tyle, co państwa zachodnie, to znaczy Niemcy. Trzeba sobie powiedzieć, że jeśli będziemy pracowali mniej i jeśli naszą produkcję będą krępowały nadmierne ciężary socjalne, to wszelka sanacja naszego życia gospodarczego zapomocą pożyczki zagranicznej okaże się iluzją.

Czy Sejm się zdobędzie na zdecydowane postawienie tej sprawy? Czy rząd się oświadczy śmiało za stanowiskiem, zajętem przez Związek Ludowo-Narodowy?

Prawdopodobnie rozwiązanie będzie połowiczne, przynajmniej na dziś.

W tych warunkach potrzeba odwołać się do bezpośrednio zainteresowanych, do robotników. Przypuszczamy, że robotnicy są zdolni do zrozumienia istoty sprawy. Właściwie, to socjaliści pierwsi, jako jedna z partii robotniczych powinni dziś wyciągnąć konsekwencje z faktu, że przyszłość warstwy robotniczej w Polsce jest ściśle związana z rozwojem produkcji, głównie przemysłowej. Jednak, jak uważamy, socjaliści nie umieją dotychczas pogodzić krótkowzrocznych interesów konsumenta z interesami robotnika. Przecież cała polityka zwalczania drożyzny zapomocą importu zagranicznego była inspirowana przez socjalistów, choć uderzała ona całym ciężarem w robotnika przemysłowego, który pomnażał kadry bezrobotnych. I dziś w organach socjalistycznych pisze się z przekonaniem o protekcyjnizmie.

Wynikałoby stąd, że socjaliści, uwikławszy się w demagogii drożyznianej, nie umieją zdobyć się na trafną ocenę sytuacji. Ale na podstawie tego nie można jeszcze przypuszczać, aby do takiej oceny nie byli zdolni robotnicy.

Akcja podjęta przez „Polską Pracę“

rozwijająca się potężnie na Śląsku, w Krakowskim i Dąbrowskim świątlicy, że jest inaczej. Gdy wobec kryzysu węglowego, który ma charakter światowy, przemysłowcy Zagłębia Dąbrowskiego zaproponowali obniżkę płac górniczych, socjaliści mieli gotową receptę: strajk — receptę wcale nie przyjmowaną zbyt niechętnie przez przemysłowców. Jednak robotnicy, uświadomieni przez kierowników „Polskiej Pracy“, postąpili inaczej: porozumieć się z właścicielami kopalń i zgodzić się pracować o jedną godzinę więcej, byle zarobki nie uległy obniżce. Do decyzji robotników, zorganizowanych w „Polskiej Pracy“ przyłączyli się też robotnicy, pozostający pod wpływami socjalizmu. Tę decyzję górników pracowania dłużej o jedną godzinę zaskarżył minister pracy Sokal do sądu. Jednak górnicy pracują...

Ten przykład, jak wogóle cała działalność „Polskiej Pracy“, świadczy, że problem zwiększenia produkcji będzie musiał być rozwiązany także od dołu. Od dołu, od robotników musi wyjść protest przeciw redukcjom, przeciw bezrobociu, przeciw ograniczaniu płac — zapomocą zwiększenia pracy. (wś)

Z DNIA.

POSŁOWIE O EKSPOZE P. SKRZYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października (G.) — Po zakończeniu ekspozycji p. Skrzyńskiego w komisji spraw zagranicznych, sprawozdawca parlamentarny „Dnia polskiego“ zwrócił się do szeregu posłów z prośbą o wypowiedzenie swych wrażeń z przemówienia p. Skrzyńskiego.

P. Ossowski (ChN.) oświadcza: „Wrażenie, które odczułem z tego przemówienia jest niekorzystne, i do tego, jak się zdaje, nie jestem odosobniony w Sejmie. Całe to przemówienie było jakby wstępem do omówienia sprawy. Niestety na tym wstępie się skończyło, minister nie podał żadnych szczegółów o istocie traktatu“.

Posel Czerniewski (ChD.) jeżeli akcja Skrzyńskiego w Locarno da w rezultacie stałe miejsce dla Polski w Radzie Ligi Narodów, wówczas Locarno bezsprzecznie będzie naszym wielkim sukcesem.

Posel Niedziałkowski (PPS.) „Ja o sobiście nie odnoszę niepokoju. Uważam, że niepokój możemy odczuwać jedynie o tyle, o ile wogóle sytuacja międzynarodowa jest naprężona. Co się tyczy samej mowy ministra Skrzyńskiego uważam ją za dobrą“.

Przedstawiciel Związku Ludowo-Narodowego, jeden z wybitnych posłów, wyraził opinię, że mowa Skrzyńskiego wywarła na nim na ogół wrażenie korzystne.

Posel Rożmarin (Koło żydowskie) „Jeżeli Minister spraw zagranicznych Skrzyński przynosi w dzisiejszych warunkach pokój na 5 do 10 lat, to ma to bardzo doniosłe znaczenie“.

„JA NIE ZAGŁADAM DO PAŃSKIEJ KIESZENI, A PAN NIE ZAGŁADAJ DO MOJEJ“.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października (zo) Po zakończeniu posiedzenia sejmowego zaszedł w kuluarach następujący incydent, o którym wszyscy sobie opowiadają.

Wychodząc ze sali p. Korfanty mówi: „Myślałem, że taki mądry klub, jak socjaliści wyszła na trybunę mądrzejszego mówcy“.

P. Żulawski, wychodzący tuż za p. Korfantym: „Milcz pan, pan masz najbardziej ręce w Polsce, możesz mnie pan powołać przed sąd marszałkowski, a udowodnię to dokumentami“.

Pan Korfanty: „Bezczelny“.

Pan Żulawski: „Zbrukany człowiek, geszefciak“.

Pan Korfanty: „Ja do pańskiej kieszeni nie zaglądam, a pan nie zagląda do mojej“.

NOWE POGŁOSKI O ROKOWANIACH FINANSOWYCH RZĄDU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października (zo). — Pojawiły się znowu pogłoski o rzekomych rokowaniach, prowadzonych przez finansistę angielskiego Gooda z naszym rządem. P. Good, bawiąc w Polsce w charakterze prywatnym, interesował się sprawami sanacji finansowej i polskiej polityki gospodarczej i komunikował rządowi swoje uwagi. W sferach rządowych nie jest wiadomo, czy zamierzony jest powtórny jego przyjazd do Polski.

Głosowanie nad votum zaufania dla rządu — w piątek.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października (zo). — Drugiej kolejki mówców, w piątek odbędzie się głosowanie.

Minister Skrzyński wyjeżdża do Pragi?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października (zo). W kolach czechosłowackich opowiadają, że min. Skrzyński wyjeżdża dnia 25 listopada do Pragi, aby rewizytować min. Benesza.

Gwałtowny spadek franka francus.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października. (G.) Jak donoszą z Paryża znanymi nam objawem nowego kursu polityki rządu francuskiego wobec Niemiec jest dalszy spadek kursu franka francuskiego. Po konferencji w Locarno spodziewano się polepszenia kursu franka, tymczasem ostatnia nota p. Caillaux, wygłoszona na kongresie kartelu lewicy w Nicei wywołała już bardzo niekorzystne wrażenie, a wczorajsze posiedzenie gabinetu i wiadomość o starciu p. p. Caillaux z niektórymi członkami ga-

binetu w sprawie jego programu finansowego, przyczyniła się do jeszcze większej depresji. W kołach finansowych liczą się z dalszym spadkiem franka. Subskrypcja na pożyczkę we wewnętrzną zawiodła, gdyż subskrybowano tylko 8 miliardów franków, a rząd spodziewał się 15 miliardów. — Dzienniki narodowe wskazują na zmianę polityki oficjalnej wobec Niemiec jako na główny powód trudności finansowych.

Coolidge odstąpił od zamiaru zwołania konferencji rozbrojeniowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października. (G.) Jak donoszą z Waszyngtonu, to wbrew do tychczasowym wiadomościom, jakoby prezydent Coolidge nosił się z zamiarem zwołania konferencji rozbrojeniowej do Waszyngtonu, „Chicago Tribune“ donosi, że prezydent odstąpił od tego zamiaru. Jest on bowiem zdania, że inicjatywa Stanów Zjednoczonych

w tym względzie jest zbyt cenna, jeżeli Liga Narodów zamierza zwołać konferencję rozbrojeniową. Równocześnie inne pisma wyrażają opinię, że Europa pragnie sama załatwić swoje sprawy i obawiają się one, czy nie dojdzie do utworzenia Stanów Europy oraz europejskiego związku celnego.

Minister Skrzyński o konferencji w Locarno.

Ekspose wygłoszone na sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Warszawa, 21 października. (PAT.) Dnia 21 bm. na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu, minister spraw zagranicznych wygłosił następujące przemówienie:

Będę miał zaszczyt przedstawić wysokiej komisji wyniki olbrzymich międzynarodowych narad, układów, zawartych, parafowanych i przygotowanych w Locarno przez siedm państw. Rozpoczam od odczytania protokołu końcowego, podpisanego przez ministrów spraw zagranicznych sześciu państw i przez Mussoliniego, który streszcza najlepiej charakter tego zebrania, ujmuje wyniki tych obrad, wskazuje cel tych międzynarodowych aktów.

KOŃCOWY PROTOKÓŁ KONFERENCJI W LOCARNO.

Minister odczytuje następujący końcowy protokół konferencji w Locarno: („Słowo Polskie“ podało przed kilku dniami. — Red.).

W tym projekcie jest ujęty charakter obrad, ich cel i owoce. Byliśmy w nich, współdziałaliśmy w nich. Polska pracowała nad stworzeniem kompleksu aktów, dokumentów, które przyjęte przez parlamenty, będą systemem ustalonym bezpieczeństwa europejskiego.

Z czego się te zbiory aktów składają?

Jest t. zw. pakt reński, gwarancja Renu, umowa arbitrażowa między Francją a Niemcami, gwarancja Anglii zarówno dla Francji jak i Niemiec. Nie będę wchodził w szczegóły aktów. Uważam, że umowy przedstawione dziś i dyskusja, która nastąpi za parę dni, jest dyskusją ogólną, a raczej polityczną i wchodzi w szczegóły paragrafów prawnych, arbitrażowych, ponieważ dyskusja szczegółowa nastąpi wówczas, kiedy traktaty będą przedłożone do ratyfikacji, gdyż chodzi tylko o informacje ogólne co do ich charakteru. Zresztą wchodzenie w wyniki szczegółowe umów arbitrażowych jest dla żywej dyskusji politycznej niepotrzebne, ponieważ w pierwszym rzędzie bardziej skupić należy uwagę na te punkty, które słusznie wymagają wyjaśnienia dla opinii sejmowej i opinii kraju. Umowy zaś arbitrażowe są instrumentem pokojowego rozwiązywania sporów, są dlatego mniej ważne, że są przyjęte przez wszystkie państwa, są jednolite, są te same. Jeżeli więc sześć państw przyjęło pewien sposób pokojowego rozwiązywania sporów przez sądownictwo międzynarodowe, to oczywiście i Polska, żadna pokój, żadna zwiększenia gwarancji pokoju i bezpieczeństwa, od tego się nie uchyli. Ograniczę się zatem do mówienia przeważnie o tych punktach, które wzbudzają wielkie zainteresowanie, a wzbudzają słuszny niepokój w opinii Sejmu i kraju. Wspomnę o pierwszym akcie, który znajduje się w tym krotokole, o pakcie reńskim, jak on powstał na konferencji pokojowej.

PAKT REŃSKI.

Francja otrzymała w r. 1919 zapewnienie gwarancji angielskiej w kwestiach terytorialnych. Francja uważała, że jest bezpieczna tylko nad Renem. Gwarancje terytorialne Francji nie mogły tam być zastąpione weale ugodą między rządem francuskim a angielskim, że na tem pograniczu widowni najstraszniejszych walk, zabezpieczenie będzie dane Francji zupełne i z powodu tej obietnicy Francja odstąpi od swoich żądań terytorialnych przez gwarancję Anglii nad Renem. To było zobowiązanie, które pozostało zawsze nie wykupione, nie załatwione między Francją a Anglią. Francja je pamiętała. Anglia zobowiązań była świadoma i od 5 lat toczy się dyskusja nad tem, aby w jednym punkcie uzupełnić ducha traktatu wersalskiego, dać gwarancje nad Renem, które wchodziły w treść układów pokojowych w r. 1919. Mówię to dlatego, że ten ważny akt musi być podany krytyce w pełnej świadomości wagi. Nie można mówić o tem, że stała się tu jakaś innowacja, jakieś osłabienie tego ducha między aliantami z r. 1919, dlatego, że zaistniały pewne gwarancje nad Renem. To jest sprzeczne z istotnym stanem rzeczy i aktami międzynarodowymi. Zobowiązanie Anglii dla dania gwarancji nad Renem Francji istnieje już od r. 1919. Anglia uiszcza się z tego zobowiązania. Z powodu wystąpienia Stanów Zjednoczonych z Ligi Narodów i to cofanie się co do gwarancji nie przychodzi w formie gwarancji z Ameryki, ale przyszło w formie gwarancji z Niemcami. W stosunku do nas konstatujemy, że zapomniał wieczny pokój nad Renem.

SOJUSZ POLSKO - FRANCUSKI.

Ale Francja ma sojusz z nami. Zachodzi pytanie, czy ten pokój nad Renem nie jest barierą między Francją a resztą Europy, czy podpisawszy ten pokój z Niemcami, Francja ma prawo nam iść z pomocą. W pakcie reńskim to jest już powiedziane, że tak.

Francja na podstawie art. 16 natychmiast w razie zaatakowania Polski, z własnego impulsu, na podstawie własnej oceny sytuacji idzie na pomoc Polsce. Na mocy art. 16, który brzmi, że jeżeli jedno z państw członków Ligi Narodów zaatakuje inne państwo, to wszyscy członkowie Ligi Narodów mogą się uważać za osoby, które zaatakowały, zagrożonych. Uważne przeczytanie dalszych wyjątków paktu reńskiego dowodzi, że w dalszym wątku wchodzi już decyzja Rady Ligi Narodów, podczas gdy w art. 16 swoboda jest automatyczna. Wejście w życie sojuszu polsko - francuskiego jest ipso facto następstwem prawa każdego członka Ligi Narodów. Oświadczenie, że jeżeli ktoś jest agresorem wobec trzeciego, to ja mogę się uważać w tej samej chwili jako zagrożony, jako zaatakowany i wyciągnąć z tego przekonania konsekwencje prawa nie kwestionowanego w żadnym artykule paktu, prawa do samoobrony. Zaatakowanie Polski przez Niemcy upoważnia Francję na mocy art. 16 do samoobrony. Francja ma jedynie kryterium wejście albo nie wejście w życie casus federis, które istniało już poprzednio, to jest przekonanie Francji, że atak nastąpił z tamtej strony, że jest prowokowany i nie zawiniony przez nas, że wojna nie nastąpiła z winy naszej, tylko z winy strony przeciwnej, czyli z tem zastrzeżeniem, które istniało w poprzednim sformułowaniu sojuszu. — Zresztą w pakcie reńskim ten punkt jest postawiony w ten sposób, że daje możliwość zgłoszenia sojuszu polsko - francuskiego. Ten sojusz polsko - francuski został zgłoszony do konferencji w Locarno, przeto został przyjęty do wiadomości wszystkich.

JAKA JEST FORMUŁA NASZEGO SOJUSZU Z FRANCJĄ.

Jak jest sformułowany? Jest sformułowany tak, że nie przekreśla wszystkich poprzednich umów między Polską a Francją, sformułowany tak, że podaje do wiadomości wszystkim państwom, że w chwili, gdyby Polska była zaatakowana, Francja jest zobowiązana przyjść natychmiast nam (avec aide et assistance) z pomocą i poparciem, czyli jeżeli się porównuje teksty, to w poprzedniej umowie z roku 1921 wyraz był mniej dokładny, bo było tylko powiedziane, że wtenczas rządy mogą się naradzać nad tem co trzeba robić w imieniu obrony, a tu już nie jest mowa o obronie, tylko o zobowiązaniu do natychmiastowego przyjścia z pomocą.

ARBITRAŻ.

Podstawą całej tej struktury, która ma zapewnić zwiększenie poczucia pokoju, jest arbitraż, jest zasada pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych, jest to, o czem miałem zaszczyt mówić rok temu, kiedy byłem za protokołem genewskim, kiedy walczyliśmy o protokół genewski, kiedy przez cały rok byliśmy wierni tym zasadom, a to dlatego, że wierzyliśmy, że jedynym sposobem zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny jest załatwienie sporów międzynarodowych w drodze arbitrażu. I co się stało? Jest dużo sceptyków, nie wierzących w protokół genewski. I pytam, co się stało? Po roku wracam i mam zaszczyt oświadczyć, że najważniejszy punkt protokołu został wtłoczony w różnorakie możliwości, różniące się oczywiście według zmian struktury państw, i został powtórnie ustalony w Locarno i znajduje się znowu ujęty w te akty międzynarodowe, uznane przez 7 mocarstw, które chcą załatwiać pokojowo spory międzynarodowe, aby, jeżeli nie wykluczyć, to utrudnić, oddalić od narodów i ludów straszną plagę wojny.

UMOWA ARBITRAŻOWA Z NIEMCAMI.

Arbitraż nasz z Niemcami jest identyczny z francusko - niemieckim, belgijsko - niemieckim i czechosłowacko - niemieckim. W szczegóły wchodzić nie będę. Musimy, zanim zajmujemy stanowisko w sprawie tego arbitrażu, niewątpliwie wyłonić jakąś komisję prawników i panowie prawnicy będą badali specjalnie te rzeczy. Tu nie chodzi o wchodzenie w prawnicze szczegóły samej umowy arbitrażowej, ale o ogólną linię tego układu i przedstawienie komisji sposobów, jak ten mechanizm będzie funkcjonował. Jaki jest cel, jakie zadanie tej umowy arbitrażowej? Celem i zadaniem jest rozwiązywanie wszystkich sporów; są prawa i obowiązki przez arbitraż obowiązujące.

Co do sporów dla prawników jest jasne, że sędzia ma między stronami sądzić o prawie żądania jakichś świadczeń względnie odmawiania jakichś świadczeń na podstawie jakiegoś kontraktu, ale sędzia nie jest powołany po to, aby sądzić, czy ten traktat ma być zmieniony, czy nie. To się samo przez się z punktu prawniczego rozumie. Ale i ten akt nie miał być tylko suchym aktem prawniczym; miał być aktem, któryby umożliwiał odprężenie między narodami i nie mogło tu być miejsca dla najmniejszej wątpliwości, nie mogło być miejsca na te wątpliwości, że dyskusja, co do prawa poddania pod arbitraż, to znaczy dyskusja co do praw wynikających z istniejących traktatów, dyskusja co do praw, których nikt kwestionować nie może, np. prawa posiadania terytoriów niemiecko - francuskich, nie mogą tu wchodzić w grę. I dlatego na wstępie traktatu między nami a Niemcami jest ustalone, że pragniemy wszystkie spory — i wierzymy w to, załatwiać w drodze arbitrażu czy koncyliacji, z tem, że istniejące traktaty nie mogą być przedmiotem żadnej kontrowersji, żadnej różnicy zdań i żadnego rozsądzenia, ponieważ trybunały nie są kompetentne do zmiany istniejących traktatów, a koncyliacja nie może doprowadzić do zmiany żadnej zasadniczej rzeczy prawa państwa, bez obopólnej zgody; czyli ten ustęp, który dla większej uczystości będzie podpisany przez Prezydenta Wojciechowskiego i Hindenburga, stwierdza obopólną dobrą wolę do pokojowego rozwiązywania sporów na zasadzie nienaruszalności istniejących traktatów.

CO DAJE EUROPIE LOCARNO?

Co oznacza ten kompleks podpisanych aktów? Zmianę zupełną w sto-

sunku do zastąpienia dawnej nieufności i historycznej nienawiści uczuciem bezgranicznego zaufania i miłości? Oczywiście, że nie. Locarno jest wynikiem świadomości nie do tego, że się na świecie dzieje dobrze, lecz świadomości tego, że się na świecie dzieje źle i bardzo źle. Dwojaki jest sposób wyciągania konsekwencji z zapoznania się z sytuacją groźną i niebezpieczną. Świat cierpi w ranach zadanych przez wojnę. Życie gospodarcze nie może się dźwignąć, stosunki kredytowe nie mogą się ustalić, bezpieczeństwo państw jest narażone, bo nie ma tego nerwu rzeczy, które pozwala dźwignąć gospodarstwo, dać pracę bezrobotnym i zwiększyć bezpieczeństwo ogólne pieniądza.

W świadomości tych niebezpieczeństw pracowało się w Locarno i w świadomości tych niebezpieczeństw parafowało się ten protokół, który oby wszedł w życie i trwał długo, ale który w każdym razie musi trwać jakiś okres czasu, zapewniając ludzkości i pracy ludzkiej zawieszenie broń. Bo nikt w żadnym kraju nie będzie chciał odrzucić możności wyleczenia się z ran wojny i tę odpowiedzialność wziąć na siebie.

NIEMA TRYUMFATORÓW I POBIITYCH.

Gdyśmy z Locarno wyjechali, co się tam działo, kto zwyciężył, kto ma sukces, kto tryumf po tem, co powiedzieliśmy? Nie, z Locarno nie wyjechał tryumfator, nie wyjechał nikt pobity; z Locarno wyszła podstawa do wspólnej konstruktivnej pracy. Nie było nikogo, kto by przychodził i mówił: już poświęciłem moje interesy na ołtarzu pokoju; ale nikogo nie było, kto by myślał, że może przez poświęcenie interesów ogólnych służyć tylko swoim własnym.

STANOWISKO ANGLJI.

Przyszedł Chamberlain, wielki mąż stanu, i ten, który reprezentuje interesy Wielkiej Brytanii, Irlandii, terytorii pozaoceanowe i cesarstwo indyjskie, dał dowód, że jest wielkim mężem stanu europejskim tak dalece, tak głęboko rozumiejącym wewnętrzne stosunki europejskie i ten powiedział: gwarancje możemy dać, że względu na znaczną rozległość praw i interesów świata, ale z miejsca zaznaczam, że Anglia nie desinteresuje się innymi granicami; Anglia przywiązuje wagę do stałości pokoju, do stałości traktatów, jest w pełni świadoma odpowiedzialności za zobowiązania, zaciągnięte przez podpisanie paktu Ligi Narodów.

Współpraca nasza z Anglią, omawiana przez Chamberlaina, troska Anglii o wzmożenie poczucia bezpieczeństwa na wszystkich punktach Europy w imię służenia wielkim interesom Wielkiej Brytanii, była zupełna. I gdybym nic więcej nie mógł powiedzieć, i gdyby Polska nie więcej nie miała wynieść, jak to stwierdzenie uzgodnienia naszej polityki z angielską, to uważam, że po był w Locarno byłby dał ogromne — co mówię — olbrzymie rezultaty. Nasz sojusz z Francją wychodzi z Locarno wzmocniony.

SOJUSZ FRANCUSKO - ANGIELSKI.

Popularnie się mówi, jakże wzmocniony? Przecież Francja ma teraz innego sojusznika: Anglię! Lepiej byłoby, gdyby Francja zależna była od Polski, a nie od Anglii, żeby nie miała zapewnienia angielskiego, bo przez to osłabia się wartość sojuszu polskiego. Już prawie bez uśmiechu nie mogę o tem mówić. Proszę Panów: gdyby ktoś remuś z Panów zaoferowano być jednym z trzech akcjonariuszy bardzo silnej spółki, albo jednym z dwóch słabej, czy Panowie woliliby być jednym z trzech, czy jednym z dwóch. Zbliżenie

francusko - angielskie jest kardynalnym punktem, jest kamieniem węgielnym bezpieczeństwa Europy i trwałości traktatu wersalskiego i niechaj o tem nie zapomina nikt.

Ci, którzy mówią, że zbliżenie angielsko-francuskie jest osłabieniem polsko-francuskiego, zapominają o jednym, że choćby logiczny wniosek wyciągnąć z tego lekkomyślnego twierdzenia, to ci, którzy tak twierdzą, życzyliby sobie, aby po wielkiej wojnie nastąpiła rewizja sojuszów, które następują po wszystkich wojnach świata z powodu zmiany stosunków przez zwycięstwa, ażeby Anglia zbliżyła się do Niemiec, a oddaliła od Francji. Czy będzie to, czego ci wielcy politycy sobie życzą? Ale zbliżenie Anglii do Niemiec, a oddalenie od Francji wzmocni sojusz polsko-francuski, bo Francja zależy tylko od Polski. Ale czy zbliżenie Anglii do Niemiec a oddalenie od Francji wzmocni traktat wersalski, tę podstawę naszej egzystencji państwowej, czy ją osłabi? To są zapytania, na które trzeba sobie odpowiedzieć, jeżeli się rzuci lekkomyślnie zdanie, że gwarancja, dana Francji przez Anglię, osłabi stanowisko Polski. Na to nie ma odpowiedzi. Krytyka popularna mówi, że całe te akty są oparte na wierze w niektóre podpisy, a w które ci panowie sceptycy, którzy będą się tak odzywali, nie wierzą. Otóż jasnym jest, że każdy traktat międzynarodowy jest tylko o tyle wart, o ile się do wykonania jego wniosie dobrą wiarę i chęć skrupulatnego wykonania. To jest znane. O tem mówić nie trzeba.

OCENA WYNIKÓW KONFERENCJI

A co dało Locarno? Locarno utrudniło każdemu państwu okazanie złej wiary w stosunku do tych zobowiązań, które są żyrowane przez jednomyślność wszystkich innych państw. Okazać złą wiarę oczywiście każdy może. Bo nikt nie może być do tego zmuszonym inaczej, jak przez wojnę. Ale sytuacja, stworzona w Locarno, okazanie tej złej wiary utrudnia, bo nastąpiło uzgodnienie. A gdyby jeden z podpisujących się wyłamał, to proszę mi wierzyć, że na siedmiu, sześciu się wyłamał. I wówczas ten jeden stanie pod przesterem opinii ogółu, jako ten, który łamie pokój. A to nie jest mała rzecz. Niemcy dotychczas chcą zmasać z siebie odpowiedzialność za wojnę. Są niektórzy panowie, realnie patrzący na politykę, którzy twierdzą, że słowa pewne są tylko frazesem. A jednak tylko o ten frazes „odpowiedzialność za wojnę” będzie się toczył jeszcze długi bój i odpowiedzialność za wojnę nie znieście nawet jeszcze raz tak potężne państwo. Ale co mówię — odpowiedzialności za wojnę nie znieście żadne państwo, nie znieście odpowiedzialności za to, że nie wyteżyło wszystkich środków do ostatniego, ażeby wojny uniknąć. Tego wymagają nie dyplomaci, nie prawnicy, lecz ludy całe. I jeżeli mówię, że sojusz polsko-francuski jest wzmocniony, to dlatego jeszcze, że dziś każdy Francuz będzie wiedział, że sojusz polsko-francuski przeszedł przez próbę ogniową dyskusji pokojowej — to średniowieczne pojęcie, że sojusz jest tylko na to, żeby przeszedł przez próbę ogniową bitwy. On tę próbę przetrzyma. Dałby Bóg, żeby jak najpóźniej. Ale dlaczego byli niewierzący, którzy twierdzili, że sojusz polsko-francuski nie przetrzyma ogniowej próby dyskusji pokojowej? A ta dyskusja pokojowa była potrzebna dlatego, żeby każdy Francuz, właściwie ten żołnierz, o którym się nie wie, który pójdzie krwią zapieczętować te traktaty, które my podpisujemy, ten powinien wiedzieć, iż meżowie odpowiedzialni za politykę robią wszystkie wysiłki do ostatka, żeby wojnę uczynić trudną, niemożliwą, a jeżeli ta wojna przyjdzie, to musi wiedzieć, że ona była nieunikniona.

W Locarno stworzył się międzynarodowy instrument bezpieczeństwa i sprawiedliwości. W tym instrumente ogólnieuropejskim Polska zajmuje swe miejsce, a sojusz polsko-francuski

zajmuje swe miejsce. Nikt już nie powie że jeżeli się mówi o bezpieczeństwie Europy, to zaporą na tej drodze jest Polska. Polska od kilku dni jest kamieniem węgielnym systemu pokojowego Europy, jest jednym z tych filarów, których nie można usunąć — albo się całe sklepienie bezpieczeństwa Europy zawali.

W Locarno stworzyło się dzieło, które nie jest końcowem, które nie jest doskonałem. — Krytyka, która będzie chciała na tem polu się rozwijać, ma szeroki zakres. Nikt z nas nie wierzy, że robi rzecz końcową. Locarno nie jest punktem dojścia, lecz punktem wyjścia. Locarno jest wskazaniem przez ludzi odpowiedzialnych i świadomych swej odpowiedzialności, drogi po której muszą iść wszyscy politycy zagraniczni, o ile świat nie chce iść do zagłady. W Locarno zbudował się

fort dla bezpieczeństwa. Oczywiście: prawny. Ale się dało dowód chęci rozwiązywania pokojowego sporów, chęci, które posiadają swe ogromne moralne znaczenie wśród nas, które w chwilach krytycznych będą najpierw przez parlamenty, a potem przez żołnierzy stwierdzały żywotność pisanych traktatów. Dlatego śmiem twierdzić, że ten dowód pokojowych intencji państw, reprezentowanych w Locarno wraz z Polską da światu możliwość ratowania się w sytuacji ciężkiej, w której się znajduje, stwarzając pewien fort prawny, polityczny i moralny, solidarnie wzniesiony przez Anglię, Francję, Belgię, Włochy, Polskę, Czechosłowację i Niemcy, a przeto da wszystkim i Polsce, świadomość i rzeczywistość zwiększonej obrony i bezpieczeństwa państwa.

Oburzająca gospodarka w Kasie chorych w Przemyślu.

Rewelacje p. Rymara na plenum Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października (zo). — Wczoraj w Sejmie w czasie przemówienia posła Żuławskiego, wyznikała ostra polemika między mówcą a posłem Rymarem na temat Kasy chorych. Gdy poseł Rymar rzucił zdanie że dyrektor Kasy chorych w Przemyślu ma automobil i pałac, pan Żuławski krzyknął: „pan kłamie”, wobec tego pan Rymar zabrał głos i oświadczył co następuje:

W czasie przemówienia posła Żuławskiego powiedziałem, że Kasa chorych w Przemyślu kupiła automobil i pałac, pan poseł Żuławski rzucił zaprzeczenie i obelgę. Dla stwierdzenia tego co powiedziałem mam odbitki dokumentów, które brzmią: „Urząd wojewódzki we Lwowie z dnia 14. lipca pisze do powiatowej Kasy chorych w Przemyślu. W załatwieniu podania z dnia 7. lipca 1925 daje pozwolenie — mogę dać to panom do przeczytania, czytam tylko wyjątek — na prawo kur-

sowania na drogach publicznych samochodu osobowego marki fabrycznej „Praga Nr. silnika 1157/30 nabytego w drodze kupna od pana Leona Nassenfelda zamieszkałego w Przemyślu”. Muszę stwierdzić, że p. Nassenfeld za sumę 960 dolarów sprzedał Kasie chorych, jest równocześnie przewodniczącym komisji rewizyjnej w tej Kasie chorych. W odpowiedzi na zarzut drugi stwierdza, że ta sama Kasa chorych zakupiła o 38 km. od Przemyśla od panów Amstora i Goldmana 40 morgów oczywiście razem z dworem za sumę 300 dolarów za morgę, pełnomocnikiem tych sprzedawców a jednocześnie i syndykiem Kasy chorych w Przemyślu jest p. dr. Grossfeld. Nie wątpię, że gdyby p. Żuławski wiedział o tem, to nie byłby powiedział to, co powiedział. Ja nie tracę nadziei, że to pomoże mnie i moim kolegom do sarnacji stosunków w Kasie chorych.

Dyskusja budżetowa w Sejmie.

Przemówienie p. Strońskiego. — Ostre ataki „Piasta” na rząd. — Stanowisko P. P. S.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 października (zo). — Sejm miał wczoraj pracowity dzień. Rano na komisji spraw zagranicznych minister Skrzyński zdawał sprawozdanie z przebiegu i rezultatu konferencji w Locarno, zaś przez całe popołudnie toczyła się dyskusja budżetowa na plenum Izby.

P. minister Skrzyński usiłował przekonać komisję, że układy podpisane w Locarno, nie tylko nie pogarszają, ale polepszają sytuację, przede wszystkim przez to, że w ogóle wszystkie państwa postanowiły próbować innej drogi niż dotychczasowa, która była drogą waśni i sporów. Jednak argumenty p. Skrzyńskiego nie wywołały wielkiego wrażenia, pomimo całą dyalektykę prawniczą. Góruje przekonanie, że główna dotychczasowa przyczyna niepokojów w Europie, to znaczy Niemcy, które nie wypełniły żadnych zobowiązań traktatowych i nie dają żadnej gwarancji, jakoby pozbyły się agresywności, zostały niejako przez układy locarneńskie rozgrzeszone za przeszłość i dopuszczone do wspólnoty narodów jedynie za papierowe gwarancje, a jak Niemcy szanują takie gwarancje, wszyscy mieliśmy niedawno dowody.

Nastroje jakie panują wśród posłów, w stosunku do rezultatów konferencji w Locarno, ujawniły się na popołudniowym posiedzeniu Sejmu, podczas przemówienia posła Strońskiego, który jako doskonały znawca polityki zagranicznej, zabrawszy głos w dyskusji budżetowej przeważnie mówił o Locarno. P. Stroński stwierdził, że akty podpisane w Locarno wprowadzają zasadniczą różnicę w traktowaniu granic zachodnich a granic wschodnich, oraz o-

slabiły nasz sojusz w Francji.

Oświadczył imieniem swego stronnictwa, że będzie ono przeciwko ratyfikacji układów podpisanych w Locarno. Jeżeli bowiem protokół genewski został odrzucony, ponieważ dominacja angielska się nie zgodziła, to nasza dominacja, jak Wielkopolska, Górny Śląsk i Pomorze mogą się również nie zgodzić na układy w Locarno. (Ten ustęp przemówienia p. Strońskiego do grodzono hucznymi oklaskami). Co do stosunku chrześcijaństwo - narodowego do obecnego rządu oświadczył p. Stroński, że zarówno, jak nie wiadomo, kto będzie odpowiedzialny za obecną rząd, tak trudno powiedzieć, kto tę odpowiedzialność weźmie za inny rząd. Nie możemy robić skoków w przepad, trzeba się pilnie naradzić, jak ratować sytuację.

Bardzo energicznie zaatakował rząd przedstawiciel klubu Piasta p. Byrka. Z przemówienia jego oraz z końcowego wniosku okazuje się, że była racja w pogłoskach, jakie od pewnego czasu kursowały w kuluarach, że p. Witos wraz z Korfiantem dążą do obalenia obecnego rządu. Wniosek postawiony przez p. Byrkę imieniem klubu Piasta domaga się wyłonienia komisji z 7 członków dla skontrolowania finansowej i skarbowej gospodarki rządu. Komisja jest obowiązana 1. zbadać warunki pożyczek zaciąganych przez rząd oraz udzielonych gwarancji, 2. skontrolowania sposobu ich użycia, zestawienie ogólnego stanu skarbu państwa z uwzględnieniem jego płynnych zapasów i zobowiązań. Komisji przysługuje prawo wglądu we wszystkie akty i księgi, jeżeli to uzna

za potrzebne większością głosów, oraz przesłuchiwanie członków rządu, oraz innych osób, których przesłuchanie uzna większością głosów za wskazane. Komisja ta złożyłaby Sejmowi sprawozdanie w ciągu dni 6.

Tego rodzaju wniosek jest nie tylko bardzo wyraźnym wotum nieufności dla rządu, ale przekroczeniem kompetencji Sejmu. Mógłby on być przedstawiony w stosunku do ministra, będącego w stanie oskarżenia, ale nie do obecnego rządu. Oczywiście nie ma mowy, żeby ministerstwo skarbu zgodziło się na utworzenie tego rodzaju komisji i trudno przypuścić, żeby taki wniosek przeszedł.

P. Thugutt, który przemawiał krótko i nie wzbudził zainteresowania oświadczył, że klub jego nie ma zaufania do rządu i postawił wniosek, pokrywający się do pewnego stopnia z wnioskiem p. Byrki, ale w łagodniejszej formie.

Ostatni mówca w dniu wczorajszym poseł Żuławski przemawiał przez dwie godziny. Źródło obecnego przesilenia upatruje „w chciwości klasy posiadającej”. Całe jego przemówienie było polemiką ze wszystkimi mówcami poprzednimi. Oświadczył, że stanowisko względem rządu uzależnia od spełnienia następujących zadań:

1) bezwzględne utrzymanie ustaw społecznych a zatem i ogólnych i ubezpieczeniowych.

2) pożyczka ma być użyta przede wszystkim na uruchomienie przemysłu i ruchu budowlanego.

3) aby polityka rządu dążyła do zmniejszenia ciężaru na klasie robotników.

4) zaniechanie dotychczasowej polityki pomijania Sejmu i posługiwania się pełnomocnictwami.

Na tem obrady wczoraj zakończono, dzisiejsze posiedzenie rozpocznie o godzinie 11 przedpołudniem. Prawdopodobnie przemawiać będzie minister Skrzyński.

Zarówno posłowie PPS, jak i pozostali stronnictw robotniczych oświadczają, że za wnioskiem p. Byrki głosować nie będą.

OLSZAŃSKI SPRAWCA ZAMACHU BOMBOWEGO WE LWOWIE?

Berlin, 21 października. (PAT.) Odpowiadając na interpelację posła socjalistycznego Ratha, pruski minister spraw zagranicznych dał następujące wyjaśnienie: Dnia 3. października 1924 policja bytomska aresztowała studenta Teofila Olszańskiego, za samowolne przekroczenie granicy niemieckiej. — Przy pierwszym przesłuchaniu przez policję Olszański zeznał, że z polecenia organizacji ukraińskiej wykonał zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 4. października 1924 Olszański stanął w Bytomiu przed sądem, który skazał go za samowolne przekroczenie granicy na 2 tygodnie aresztu i pomonienie kosztów. Przed sądem powtórzył Olszański swe pierwsze zeznanie, które sąd uznał za wiarygodne. Przy wymierzaniu kary sąd znalazł okoliczności łagodzące w młodości oskarżonego, w jego przyznaniu się do winy, a wreszcie w tem, że posiadane przez niego papiery wskazywały nań jako na przestępcę politycznego. Po złożeniu kaucji w kwocie 30 mk. Olszański został uwolniony z aresztu i udał się dnia 12. października 1924 do Berlina, gdzie po przedstawieniu świadectwa sądowego w Bytomiu, stwierdzającego, że jest uchodźcą politycznym, został legalnie zameldowany. Dnia 2. września 1925 opuścił Olszański Berlin, udając się do Marienburga, poczem znowu wrócił do Berlina. Obecny jego adres nie jest znany policji, która czyni poszukiwania celem wykrycia go. Czy fakt powyższy został zakomunikowany kompetentnym władzom polskim, jest przedmiotem dochodzeń.

Niezależnie od tego, oświadczył minister, zwróciłem się do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy z prośbą, aby ze względu na toczący się we Lwowie proces Steigera, powyższy fakt został z należytym pospiechem zakomunikowany władzom polskim.

Przegląd prasy.

„Kurjer Polski” nie „waha” się twierdzić, że Niemcy z konferencji w Locarno wynoszą bardzo znaczną korzyść. Równocześnie jednak — zdaniem organu warszawskiego — Niemcy składają na ołtarzu pacyfikacji ofiarę w postaci wyraźnego zrzeczenia się Alzacji i Lotaryngii.

Główna zdobycz Niemiec tkwi — zdaniem „Kurjera Polskiego” — w duchu ożywiającym wszystkie podpisane w Locarno akty.

Można powiedzieć, że w lat sześć po traktacie wersalskim, dokonano się w stosunku do Niemiec to, co w stosunku do Francji ponapoleońskiej dokonało się już w trzy lata po traktacie wiedeńskim: wejście zwyciężonego z powrotem do koncertu europejskiego.

Czy społeczeństwo niemieckie ocenić zdoła, jak należy, polityczną i ekonomiczną doniosłość tego kroku, zobaczymy niebawem. Byłoby źle, gdyby inne narody znaczenia tego aktu nie uchwyciły. Kto przywykł w wypadkach dnia dzisiejszego szukać już historii, dojść musi do przekonania, że ów powrót Niemiec do szeregu równouprawnionych mocarstw, ma wielką wartość dla wszystkich państw europejskich. Dotychczasowy stan bezkrwawej wojny po wojnie nie mógł trwać, jeśli cała Europa nie miała się stoczyć w przepaść gospodarczej i kulturalnej katastrofy. Musiał się skończyć. A mógł skończyć się zgoda inaczej.

* * *

„Gazeta Poranna” warszawska w artykule pt. „Po Locarno” pisze:

Natychmiast po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, ujawniły Niemcy dążenie do poddania tego traktatu gruntownej rewizji i rozpoczęły konsekwentną w tym kierunku akcję polityczną. Kierownicy polityki niemieckiej rozumieli dobrze, że nie mają i przez długi jeszcze czas nie będą mieli sił dostatecznych na to, by Traktat zważyć i uzyskać przedwojenną pozycję w Europie. Ułożyli plan osiągnięcia swego celu stopniowo etapami i plan ten wykonywują bardzo konsekwentnie. Zdołali już ograniczyć sumę nałożonych na Niemcy odszkodowań, zdobyli pod postacią t. zw. planu Davesa taki system spłaty tych odszkodowań, który pozwoli im zapłacić bardzo mało, odbudowywują swe życie gospodarcze, znaleźli sposób na takie uzbrojenie się, by wyglądać na rozbrojonych, pozbyli się kontroli nad zbrojeniami, doprowadzili do tego, że Francuzi ustąpili z Zagłębia Ruhry...

REDLA

Kinoteatr „APOLLO”, wyświetla obecnie z wielkimi powodzeniami głośną aferę szpieg. z czasów austriackich, pułkownika Potworna zbrodnia przez miłość do demonicznej kobiety. 8985

Konferencja locarneńska, choć nie ziszcila całkowicie tych nadziei, jakie pokładali w niej Niemcy, dała im jednak pewne zdobycze. Przedewszystkiem uzyskali równouprawnienie w Europie. Traktat Wersalski wykluczał ich poza nawias towarzystwa narodów, robił z nich państwo drugiego rzędu. Obecnie, przez sam fakt narad w Locarno stanęły Niemcy jako równi wśród równych, a nie bawem wejdą do Ligi Narodów, uzyskując stałe miejsce w Radzie, oraz zadośćuczynienie swych żądań, co do stosowania artykułu 16. paktu Ligi. To stwarza dla Niemiec podstawę do prowadzenia zgodnie z planem, obliczonym na długą metę, dalszej akcji, zmierzającej do likwidacji Traktatu Wersalskiego, z którego zresztą pozostały bodaj już tylko po stanowienia co do spraw terytorjalnych.

* * *

Obok największych korzyści niemieckich z dużym zyskiem wyjeżdża z Locarno delegacja angielska.

Albowiem politycy angielscy sądzą, że przez doprowadzenie do skutku podpisania szeregu umów, pozbędą się niedogodnego dla nich protokołu genewskiego, odciągną Niemcy od Rosji, oraz zabezpieczą na szereg lat pokój w Europie, co da im większą swobodę działania w innych częściach świata.

Koszty konferencji w Locarno płaci Francja, która wyrzeka się gwarancji realnych dla gwarancji papierowych, opuszczając Ren wzamian za podpis niemiecki i za gwarancję angielską.

* * *

„Chwila” występuje z gwałtowną obroną liberalizmu gospodarczego.

Nie pomoże żaden protekcyjizm. Pomógłby może mur chiński, zupełna izolacja w tym gatunku, na jaką pozwoliła sobie Rosja sowiecka w stosunku do reszty świata w pierwszych latach bolszewizmu, ale na to chyba nikt rozsądny nie pójdzie i pójsz nie może. Protekcyjizm w znaczeniu środka zwalczającego konkurencję zagranicą jest w dzisiejszym stadium cywilizacji i współżycia narodów anachronizmem o sto lat spóźnionym. Dziś obrońcą i walnym pomocnikiem konkurencji są — idee społeczne. I oto znowu jeden z paradoksów naszego ustroju kapitalistycznego, że najsilniejszym pomocnikiem konkurencji, tego wybitnie kapitalistycznego tworu, są idee

najbardziej kapitalizmowi wrogie. Dążenie do tanioci jest platformą, na której się te ostateczności stykają i godzą.

Ochrona celna dla popierania krajowego przemysłu w formie, w jakiej się jeszcze dziś czasem pojawia (Anglia), służy już tylko jako środek przeciw nielojalnej konkurencji i jako obrona przemysłu wysoko rozwiniętego i pod każdym względem zdolnego do konkurencji i operuje jedynie całkiem drobnymi przesunięciami cen towarów, których społeczeństwo prawie nie odczuwa i które znajdują swój każdemu w oko wpadający równoważnik w innej dziedzinie życia gospodarczego. Poza to w państwach o wysoko rozwiniętym przemyśle w utrzymaniu tego przemysłu zainteresowany jest bezpośrednio wielki odsetek ludności (robotnicy), co również przyczynia się do łatwiejszego tolerowania przez społeczeństwo pewnych różnic w cenach.

Protekcyjizm jednak w znaczeniu środka przygotowującego dopiero do samodzielności i samowystarczalności był możliwym tylko w epoce, w której naród jeden nie znał narodu drugiego, chyba z legend lub baśni wędrowców, w której nie było walki klas, w której monarchowie byli „dobroliwymi ojcami” swych ludów. Dziś w wieku radia, dzienników, giełd światowych i demokracji protekcyjizm taki może być tylko kompromitacją kapitalizmu, tak samo, jak wielka wojna, wywołana przez monarchów, była kompromitacją monarchizmu. Kompromitacja monarchizmu dopomogła do zwycięstwa demokracji, a na kompromitację kapitalizmu czeka tylko — komunizm.

Dzisiaj innych dróg szukać trzeba dla zwiększenia wytwórczości i osignięcia rzeczywistej samowystarczalności, a protekcyjizm pozostawić badaczom historii. A właściwie wcale szukać nie trzeba, gdyż istnieje tylko jeden środek: kapitał. Walka z konkurencją zapomocą zakazów i cel jest tylko w bardzo a bardzo ciasnych i skromnych granicach możliwa, bo konkurencja jest ważnym filarem nowego ustroju i sztucznie wyeliminować albo czemś innym zastąpić nie może. Walczyć z konkurencją można tylko zapomocą konkurencji a tworzyć konkurencję można tylko zapomocą kapitału. Jeśli świadomość ta nie przeniknie nie

tylko Polski, która kapitałów potrzebuje, ale i tych krajów, które dziś w kapitałach swych pływają i dla wia i jeśli rozważa nie podyktuje Polsce starania się o odpowiednie kapitały a tamtym państwom częściowej rezygnacji z swych faktycznych możliwości konkurencyjnych, wówczas grozi nam wkroczenie w sferę paradoksów i ustrój nasz gospodarczy spalić się może w ogniu swych błędów, jak się monarchizm spalił w najpotężniejszym objawie swej władzy — w Rosji.

Polska w porcie Gdańskim.

W roku 1924-tym wpłynęło do portu gdańskiego ogółem 3.312 statków o łącznej pojemności 1.634.970 ton. Najwięcej płynęło pod flagą niemiecką, 1550 statków, razem liczących 617.256 ton. Na drugim miejscu pod względem ilości okrętów stoi bandera gdańska 474, a na trzecim duńska 415.

Dania wyprzedziła Gdańsk bardzo znacznie, jej bowiem okręty reprezentują 300.491. Przed Wolnem Miastem (104.176 ton) idzie Anglia, która miała tu zaledwie 217 statków, ale większych bo o pojemności 233.510 ton, bijąc tonaż szwedzki (21.364), choć Szwecja wysłała tu 266 statków. Norwegia z 161 statkami również wyprzedziła Szwecję, gdyż tonaż jej wynosił 91082 ton.

Teraz pod względem ilości statków idzie Polska: 76. Są to jednak raczej kutry, czy coś w tym rodzaju, bo pojemność ich wynosi 18.395 ton. Wobec czego przed nami idzie Francja — 52 statków, 82.277 ton, Ameryka Północna tylko 16 statków, ale 52.008 ton i Holandia 52 statki, ale tylko 29.097 ton. Innych statków było 66 o pojemności 26.331. Pod względem więc ilości statków stojmy w Gdańsku na 7-m miejscu, pod względem tonażu na 10-tym. Ilość statków naszych wynosi 2,3 proc. nadpływających do tego portu, ilość tonażu naszego stanowi tu 1,1 proc.

Trzeba mieć odwagę powiedzieć sobie wyraźnie, że jeśli ten stan będzie trwał dłużej, to stracimy mocne argumenty do uzasadnienia swych praw do tego portu. Kwestja gdańska — to sprawa floty. Tak było i tak jest.

NADESŁANE

Dr. Tadeusz Kasprzycki

dentysta
ordynuje stale osobiście

Lwów, ulica Romanowicza 1. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej.

Pieron.

(Dokończenie.)

Mój stosunek do niego był trochę dziwny. Wiedział, że koleguję z jego synem, ale udawał, że mnie nie zna. Dopiero kiedy z gimnazjum przyjechałem na pierwsze święta, powitał mnie Ale jak. Idę, a tu Pieron trzask butem o but, a rękę przepisowo do daszki czapki przytyka. Nie wierzyłem z początku, że to wszystko na moją intencję.

— Pan już we wielkiej szkole — podjął rozmowę — a mój nie.

Ten „pan” polecał mi mile. Bo wiedziałem, rozumie się, że pierwsza gimnazjalna to już nie byle co. Ale swoją drogą, żeby taki Pieron...

Więc rozgadałem się z nim na dobre. Opowiedziałem, w jakim to ja te raz jestem mieście. Takie duże, że mam się w nim raz zgubić. Odprowadził mnie do domu policjant. Ale całkiem inny. Bo tam jest wszystko inne. Na przykład Sukiennice, po których można chodzić, kiedy pada deszcz i nie: wcale się nie zmoknie. Albo Planty.

To są same drzewa i ławki, a gdzieś niedaleko stoi Lilla Weneda, cała biała, albo jeżdżą po wodzie łabędzie, jeszcze bielsze. Prócz tego jest wieża Mariacka, na którą bardzo trudno wyjść. A na niej to trąbią. Ale nie tak, jak u nas strażacy. Wiele ładniej.

Takie i różne inne rzeczy powiedziałem pieronowi, który się wszystkiemu bardzo dziwił. Potem zapytałem, czy się co w mieście nie stało w czasie mojej nieobecności. Zastanowił się jakby sobie przypominając i zaprzeczył żywo głową.

— Nie zmiarkowałem nic — powiedział po swojemu, zakreśliwszy wazy, które nie były już tak czerwone jak dawniej. Tu i tam zaplatała się w nie jaśniejsza nitka.

Potem spotykałem jeszcze Pierona nieraz. Witał mnie zawsze spreżyście i świecił guzikami jak mógł. A kiedy go zapytałem o syna, świecił i oczami.

— Ho, ho. To pan nic nie wie? W sądzie pisze. I chwala go. Że to rękę już do tego ma.

Rozrzewnił się Pieron, ale tylko na krótko, bo zaraz nastawił dwa czerwone wazy na ostro i blachą na pierś błyszczy, jakby nic.

— A tak zresztą u nas po staremu — mówi, żeby coś powiedzieć. — Porządek chwala Bogu, jest.

— To pana zasługa — palę mu komplement.

Wyprostował się i widać, że jest zadowolony.

— Może ta i moja. Ale nie zmiarkowałem nic — mówi służbowym głosem.

I długo jeszcze pilnował miasta i błyszczał na jego uliczkach, czy z łoskotem bębna „podawał do publicznej wiadomości”, co trzeba. Ale robił to wszystko coraz wolniej i ciszej.

Raz przyjechałem do domu jakoś ku latu. Cekał już na mnie Klekota ze swoją śpiącą szkapą. Gadam coś do niego, a ten nic, bo głuchy taki, że rozumie tylko swego konia.

Było rano. W powietrzu miód i gorąco. Skreśliśmy w boczną uliczkę. Na niej jakby kto białe domki zanurzył w kwiatach różowych i żółtych.

Przed jednym zbili się ludzie i pokazują coś.

— Co się stało? — pytam najbliższego.

— A to już po Pieronie — odpowiada.

— Jakto po Pieronie?

— A dogodzili mu. Tacy dwaj. Wy-patrzyl ich, jak przez okno wchodzili. Do kasy, Tam, gdzie panowy tata jest. Pieron, jak Pieron. Dalej za nimi! A tu jeden się obezrał i z rywolweru do niego ryp. Tak i po Pieronie. Już i doktor go zostawił, bo powiada: „I tak z niego nic”.

Wszedłem do domu prędko. Z jakie goś kąta zaczerwieniła mi głowa młodego Pierona.

Na środku izby stał sekretarz i zapomniawszy poprawić groszkową kamizelkę, pytał tylko wciąż:

— Ale jak to się mogło stać, Pieron?

Niepodobny do siebie policjant próbował się wyprostować w bandażach, ale nie mógł, tylko jęczał na swym nędznym łóżku.

— A to już mówiłem... Ich było dwóch. Jeden podsadza drugiego... A ja za nimi... A potem się obezrał ten drugi i ryp do mnie...

Pieron zobaczył mnie w tej chwili, więc uśmiechnął się, ale tylko trochę, a potem kończył swój raport.

— To zmiarkowałem... a więcej nic...

Stanisław Maykowski.

Rozmowy polsko-litewskie.

Jak wiadomo, 13. października wzniesiono w Lugano rokowania polsko-litewskie, rozpoczęte 1. września w Kopenhadze a przerwane 15. września. W protokole kopenhaskim był ustalony termin 10. października, w którym pertraktacje miały być podjęte. Data ta zaproponowana przez delegatów litewskich, została zaakceptowana przez delegację polską.

Na tem tle zaszły pewne przykrości dla podpisujących protokół z 15. września. Dzień 10. października bowiem przypomina czyn Żeligowskiego, odebrania Wilna Litwinom, którzy zajęli je chwilowo po ustąpieniu wojsk bolszewickich. W Kownie poczytano za złe przewodniczącemu delegacji litewskiej w Kopenhadze mian. Sidzikauskasowi, że przeoczył, względnie niepamiętał o dacie 10. października i to według zakulisowych wieści miało się w znacznym stopniu przyczynić do zmiany delegacji litewskiej.

Ponieważ p. Sidzikauskas zajmuje poważne stanowisko posła litewskiego w Berlinie i należy partyjnie do obecnie rządzącego bloku na Litwie, przeto walka o stanowisko jego, jako przewodniczącego delegacji litewskiej była poważna tak, że do ostatniej chwili nie wiadziiano, kto pojedzie do Lugano. — Nawet wobec ekspertów trzymano w ścisłej tajemnicy dzień i godzinę wyjazdu. Ostatecznie 8. października delegacja wyruszyła z Kowna tak, aby móc na 10-go zdążyć do Lugano. Tymczasem rząd kowieński uznał za słusne zatrzymać dwa dni swoich delegatów w Berlinie oraz urządzić 10-go „dzień żałoby” w Kownie z „minutą milczenia”. Chcąc być w formalnym porządku, delegat Litwy przy Lidze Narodów oraz poseł litewski w Berlinie p. Zaunius urzędowo przeprosił za spóźnienie delegacji. Delegacja polska przyjechała do Lugano w piątek 9-go, delegacja litewska dopiero w niedzielę 11-go października.

Na czele delegacji litewskiej stoi obecnie dr. Szaulis, b. minister, uczestnik pierwszej konferencji państw bałtyckich w Helsińgforsie, ostatnio zaś obserwator litewski podczas zjazdu ministrów spraw zagranicznych Estonii, Finlandii, Łotwy i Polski w styczniu br. w Helsińgforsie, kiedy to miał możliwość osobistego zetknięcia się z p. Skrzyńskim. Drugim delegatem jest p. Jonnias, b. kierownik organizacji litewskiej w Wilnie, na której czele stoi obecnie dr. Olsejko, drugi delegat litewski przy Lidze Narodów, jednocześnie szef sekcji w kowieńskim ministerstwie spraw zagranicznych. — Poza tem skład delegacji jest bardziej urzędniczy niż w Kopenhadze.

Trudno w tej chwili stawiać horoskopy, jaki będzie rezultat tej konferencji. (Wczorajsze depesze mówią o możliwości zerwania konferencji przez Litwinów). Może i tym razem nie dojdzie do zakończenia umowy między Polską a Litwą a to głównie z przyczyn natury litewskiej polityki wewnętrznej. Rząd obecny chociażby pragnął tanim kosztem podnieść ekonomicznie Klaipędę, poprawić swoje finanse i fatalną sytuację gospodarczą, lecz zapewne delegaci polscy na lep wzięć się nie dadzą. Litwini wyraźnie zaznaczyli, że o kwestii najważniejszej i zasadniczej dla nas tj. o komunikacji kolejowej rozmawiać nie będą, zasłaniając się brakiem odpowiednich pełnomocnictw. Faktyczna przyczyna zaś takiego stanowiska tkwi w tem, że za pasem są wybory do nowego Sejmu. Dopiero wynik wyborów zadecyduje o ostatecznym porozumieniu obu państw.

Obrady obecne rozpoczęto w ten sposób: ponieważ ostatnie posiedzenie plenarne w Kopenhadze odbyło się w siedzibie delegatów litewskich, przeto tym razem otwarcie konferencji nastąpiło w miejscu zamieszkania delegacji polskiej. Komunikat wydany po pierwszym zebraniu zawierał przemówienia obu prezesów oraz ustalenie dalszych

prac i ukonstytuowanie komisji. Ogólnie zwraca uwagę przemówienie dr. Szaulisa, idące bardzo daleko choćby w zestawieniu z mową inauguracyjną w Kopenhadze p. Sidzikauskasa. Przemówienie to komentować można je-

dnak jako obliczone na eksport raczej (pod adresem bliskiego Locarna!), gdyż trudno na razie przypuścić, aby Litwini w praktyce radzi byli zastosować się do tonu mowy p. Szaulisa.

==o==

Mowa Romana Dmowskiego na Zjeździe Z. L. N.

(Dokończenie.)

Przy takim położeniu w Europie, trzeba być przygotowanym na to, że mogą być wypadki bardzo ciężkie i bardzo dalekie w tej Europie, we wszystkich jej krajach. Musimy sobie powiedzieć, że odbudowanie Polski to nie było ustanowienie jakiegoś nowego trwałego porządku na długi czas, że już te niespokojne czasy, katastrofy się skończyły i że spokojnie możemy teraz myśleć i każdy o swoich interesach. Tak nie jest. Wojna światowa, która dała Polskę, jest początkiem szeregu nowych katastrof, które świat czekają i wielkich, bardzo ciężkich przejść.

Jeżeli ja się nie mylę, jeżeli położenie jest takie, to zastanówcie się teraz, jak olbrzymie znaczenie ma ten nasz fundament, na którym oparliśmy nasz kierunek: dbałość o naród, jako całość. Bo pamiętacie, że w tym okresie, kiedy się zmagają te siły, macie z jednej strony obrońców kapitalizmu, którzy starają się mydląc na różne sposoby oczy robotników, rozmaite rzeczy opowiadać, z drugiej strony macie zawziętych przeciwników tego kapitalizmu, którzy z dnia na dzień robią zdobycze i dążą do nagłego przewrotu. A pośrodku między temi dwoma żywiołami, macie żywioł narodowy, któremu nie chodzi ani o kapitalizm, ani o obalenie kapitalizmu, tylko chodzi o to, ażeby Ojczyzna była, (Oklaski).

Ten naród, który będzie miał najwięcej takich ludzi, którzy dbają o całość, o to, żeby Ojczyzna była, — ten naród te czasy najlepiej przetrwa, największe przewroty przejdzie tak, że to będzie z mniejszym cierpieniem dla niego, z mniejszymi dla niego stratami.

Bo jakim jest narodowy kierunek, narodowa myśl, ta myśl, która o całości kraju myśli, nie myśli ani o utrzymaniu kapitału, ani o obaleniu kapitału? To jest myśl o utrzymaniu Ojczyzny. Wszystko jedno, jak świat pójdzie, temi, czy innemi drogami, a my swoją Ojczyznę utrzymamy. Do tego trzeba dążyć.

Dlatego ja sięgnąłem właśnie do przeszłości. Gdybyśmy byli nie staneli na tem właśnie, na tej podstawie, gdybyśmy byli nie powiedzieli sobie, że nas tylko Polska, jako całość obchodzi, a nie interes tej, czy innej grupy, my byśmy byli nigdy nie zrobili tego, cośmy zrobili. Przypomnijcie sobie r. 1905 w Warszawie, kiedyśmy walczyli z rewolucją na ulicach Warszawy. Czyśmy walczyli z rewolucją dlatego, abyśmy byli obrońcami specjalnego typu ustroju kapitalistycznego itd. Nie, walczyliśmy z rewolucją, bośmy chcieli, żeby nam Ojczyzny nie zniszczono, a ci panowie, którzy mówili, że ratujemy Ojczyznę, opierając się na rządzie, jakże oni się zachowali wtedy? Oni nas potępiłi, powiedzieli: co to jest, walka na ulicach, to jest rewolucjonizowanie kraju, my tylko się opieramy o kozaków, niech kozacy walczą z rewolucją. Kozacy zaś nie chcieli niszczyć rewolucji, bo chcieli, żeby rewolucja była u nas i żeby można było dobrze Polaków sprawić.

Otóż, jeśli my będziemy mieli dostateczną część naszego społeczeństwa w tym obozie, który powiada, że nam o Polskę tylko chodzi, jeśli ci ludzie będą dostatecznie mocni i dostateczna będą mieli przewagę, to ja się żadnych przewrotów i rewolucji nie boję, bo ci ludzie przez największe katastrofy przeprowadza tak Polskę, że wyjdzie cała. Dlatego powiadam jeszcze raz:

ja kładę nacisk na tę podstawę naszego kierunku, naszego programu, na tę podstawę, na której wszystkośmy budowali: Polska, jako całość, wszystko jedno, niech się świat wali, niech się świat przewraca, niech zmieniają ustroje, ale my przez te burze przejdziemy z naszą łodzią narodową tak, że się ona nie rozbije. O to chodzi.

A teraz nie trzeba znów znowu się zapatrzeć w to co się gdzieś indziej dzieje, co może być, bo wtedy możnaby dojść do tego, że się z założeniami rękami czeka, co będzie, potem zobaczy my. Nie, proszę panów, nie wszystko jedno co będzie. Narazie przynajmniej trzeba żyć dniem dzisiejszym i trzeba wiedzieć, co do nas w dniu dzisiejszym należy.

W konkurencji światowej wytrzymają tylko te narody, które przede wszystkim umieją pracować, to znaczy dostatecznie dużo pracują i umiejętnie pracują, t. j. nie robią rzeczy niepotrzebnych, tylko potrzebne. I tu trzeba powiedzieć, że my do tej konkurencji jesteśmy bardzo słabo na tym punkcie przygotowani.

Polak szczególnym amatorem pracy nigdy nie był. Są u nas ludzie, których podziwiać należy, jako pracowitych — ja znam ludzi, którzy byli bohaterami pracy, ale naogół, to my szczególnymi amatorami pracy nie jesteśmy. A już, jak się Polska odbudowała, to powiadano sobie: no, przecież teraz na to nam Polskę odbudowano, żebyśmy mogli sobie odpocząć. Przecież to nawet u naszych dawnych mówców, dawnych pisarzy, jest znane powiedzenie: „marzymy o spoczynku na łonie wolnej Ojczyzny. Tak! ideal — spoczynek na łonie Ojczyzny — jak tylko odbudowaliśmy Polskę, rozpoczęliśmy wprowadzać w życie: redukować ilość godzin, a przez te godziny, które trzeba było pracować więcej próżnować. Jeśli chcemy, żebyśmy w tym okresie, w którym Europa schodzi na dziady, żebyśmy nie zeszli już na najgorsze dziady, bo należymy do najuboższych narodów w Europie, żebyśmy nie zostali już zupełnie żebrakami i bankrutami, to trzeba zwiększyć u nas ilość pracy i zrobić ją bardziej skuteczną. Trzeba uczyć ludzi, jak pracować, żeby jaknajwięcej owoców z niej było. To jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz, to wobec tego, że jesteśmy narodem bez kapitału, bez gotówki, konieczną jest oszczędność. To nie jest przyjemna rzecz w narodzie, który lubi żyć i użyć, a jeszcze najwięcej lubi wydać na pokazanie się. Bo Polacy zawsze wydają więcej pieniędzy na pokazanie się, niż na użytek. My jesteśmy narodem, który myśli nie o tem, czym jesteśmy, ale za co nas uważają.

My jeszcze dziś sypiemy pieniędzmi ogromnie, choć narzekamy na ciężkie czasy, trzeba się nauczyć oszczędzać. Praca i oszczędność — to taka oklepana rzecz, oddawna się o tem mówiło, ale to są szczególne rzeczy, które tego wymagają.

Następnie w tej walce o to, kto mniej zdziadzieje w Europie, każdy naród teraz wysiła się na to, żeby jak najmniej potrzebował kupować i żeby jak najwięcej sprzedawał. A my, wszyscy stkośmy robili, żeby jak najmniej sprzedawać, a jak najwięcej kupować za granicą. Tu już nie wystarczy polityka rządu. Tu musi już całe społeczeństwo wziąć się do tego, tu musi być program społeczeństwa — dążyć do

tego, żeby naród jak najmniej spożywał produktów z zagranicy i żeby jak najwięcej mógł sprzedawać, wtedy będziecie mieli gotówkę, kredyt i t. d. Nie będzie się rozlewało, bo w takich warunkach przelewać się nie może, ale będzie.

Jeśli chcemy na swojej ziemi być gospodarzami, żeby ziemia była dla nas, nie dla obcych, to w tych ciężkich czasach trzeba podjąć stare zasady: praca i oszczędność, popieranie własnego przemysłu, walka przeciw obcemu handlowi itd.

Przetrawianie najcięższych czasów w dobrej organizacji gospodarczej i finansowej jest dla nas niesłychanie ważne ze względu na to, że nie wiemy, co nas czeka. Czy wielkie burze, wielkie katastrofy nas nie czekają w całej Europie? Żeby przejść przez te katastrofy trzeba mieć zasadę: wszystko na drugi plan, Ojczyzna na pierwszy, żeby Ojczyzna jak najmniej ucierpiała, żeby ją jak najmniej kosztowało, żeby zdrowa wyszła. A druga rzecz — trzeba mieć podstawę gospodarczą silną i tę musimy sobie w tych ciężkich czasach wyrobić.

Nie bądźmy dziećmi, którym trzeba zawsze pokazywać zabawkę, obiecać i robić: zróbcie to — to będzie na końcu coś lepszego — bo Pan Bóg dał wam taką nadzwyczajną rzecz, jaką żaden naród nigdy odrazu nie dostał: wolność i Ojczyznę. (Głosy: tak!) Więc starajcie się o to, żebyście tę Ojczyznę, którą dostaliście, całą pozostawili. My za naszego życia już pięknych i wygodnych czasów nie będziemy oglądali — to sobie wybijcie z głowy. Jeszcze może być, że na wielkie próby, na wielkie cierpienia będziemy stawieni, ale starajmy się, ażeby przez te ciężkie czasy Ojczyzna przeszła cała i aby nasze dzieci nas potem błogosławiły, żeśmy im pozostawili lepszy spadek, niż nam pozostawili nasi ojcowie. (Głosy: Brawo! Oklaski).

Ze świata.

+ Podpis zaświadczony w siódmej potędze. W Pradze Czeskiej zaszedł następujący ciekawy casus prawny. Za miśskąkaty w Pradze Czeskiej prawnik — plenipotent obywatela rosyjskiego, znajdującego się w Moskwie, musiał rozpocząć kroki w sprawie spornego mienia, znajdującego się w Jugosławii. Musiał w tym celu przedstawić plenipotentję swego mandatarjusza, którego podpis oczywiście winien być zaświadczony. Okazało się, że potrzebne będzie zaświadczenie w siódmej potędze. Naprzód podpis mandatarjusza musiał zaświadczyć rejent sowiecki, podpis tego ostatniego musi zaświadczyć sowiecki komisarjat do spraw zagranicznych, podpis tego komisarjatu musi zaświadczyć konsul niemiecki, podpis konsula musi uzyskać potwierdzenie z ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie, podpis ministra niemieckiego zaświadczy ze swej strony poseł czeskosłowacki w Berlinie, podpis posła Czechosłowacji musi być potwierdzony przez czeskosłowackie min. spraw zagranicznych, wreszcie konsul Jugosławii w Pradze Czeskiej potwierdzi podpis czeskiego ministerstwa. Dopiero wtedy plenipotentcja będzie ważna dla działań prawnych w Belgradzie. Koszt plenipotencji okazał się tak znaczny, że klient zrzekł się powództwa.

NADESIANE.

(Za te rubrykę Recakla nie odpowiada.)

Nabożeństwo żałobne

w czwartą rocznicę śmierci

Sp. Antoniego Markowicza

aptekarza

odbędzie się w piątek 23 października o godz. 8:30 rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Żona.

n8972

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE.

O szkoły ćwiczeń.

W organie TNSW. „Sprawy Towarzystwa“ Nr. 32 pomieścił ks. Antoni Lorens pref. sem. w Szczepleszynie artykuł pt. „O ćwiczeniówkach“ Autor artykułu domaga się przeniesienia szkół ćwiczeń przy seminarjach, bo są one „dziwolągami“. W klasach tych szkół jest zaledwie po kilkanaście dzieci, a nauczyciele to „wybrańcy losu“, nie namęczą się, bo mają działwy za mało, a zresztą uczą za nich często seminarzyści. Natomiast otrzymują uposażenie o 2 kategorie wyższe od nauczycieli szkół powszechnych i zrównani są niesłusznie z nauczycielami seminarjalnymi, którzy muszą kończyć uniwersytet i zdawać egzamina. Autor domaga się, aby nauczycieli szkół ćwiczeń przenieść do szkolnictwa powszechnego, a wtedy „dużo tysięcy złotych bez żadnej szkody dla dobra społecznego pozostanie w kasie państwowej“.

Dla informacji czytelników nadmieniamy, że prawie we wszystkich seminarjach w Polsce (a jest około 100) istnieją 7 klasowe szkoły ćwiczeń, w których młodzież seminarjalna uczy się — uczyć. (We Lwowie i Krakowie na razie są tylko 4-klasowe szkoły ćwiczeń).

W poruszonej sprawie otrzymaliśmy kilka znamienitych korespondencji, których niepodobna w całości pomieścić, podajemy więc ich syntezę.

I tak p. K. w obszernym artykule do wodzi, że atak na nauczycieli szkół ćwiczeń ze strony organu TNSW. jest nielojalny. Wszak wszyscy ci nauczycielowie są członkami Towarzystwa! Szkoła ćwiczeń jest dla seminarjum niezbędna, tak jak dla szkoły ogrodniczej ogród, dla fakultetu medycznego klinika itp. Posady nauczycieli szkół ćwiczeń zajmują najwybitniejsze jednostki z pośród nauczycieli szkół powszechnych, zazwyczaj znani z prac pedagogicznych, podręcznikowych i wogóle zasłużyli się na polu szkolnictwa. Z ich szeregów wyszło prawie ¾ nauczycieli seminarjów!

P. St. W. zaznacza, że zadaniem seminarjów jest przygotowanie fachowe młodzieży do pracy nauczycielskiej. Tego fachowego przygotowania tj. elementarnego nauczania nie da młodzieży profesor choćby miał kilka fakultetów ukończonych, a szkoły powszechnej nie zna, nigdy w niej uczył i nie zna psychologii dzieci na tym stopniu. Zadanie to spełniają znakomicie

w seminarjach nauczyciele szkoły ćwiczeń.

P. B. Z. utrzymuje, że jakkolwiek 4 klasy szkoły ćwiczeń są konieczne w seminarjum potrzebne — to nonse- sem natomiast są 3 klasy wyższe. Seminarjum samo posiada 5 klas, a szkoła ćwiczeń 7. Ks. Lorens ma słuszość nazywając to „dziwolągami“. Seminarjum przygotowuje do nauczania w 4 niższych oddziałach szkoły powszechnej, a nie w 3 wyższych, bo do tych

potrzebny jest specjalny egzamin (na- ukowy) pocóż więc te 3 wyższe klasy.

Nam się jednak zdaje, że niepotrzebnie nastąpiło pewne rozgorączkowanie w tej sprawie. Wszak projekty reformy szkół wejdą wnet na Sejm. Jeśli przejdą — będziemy mieli tylko 2 klasowe seminarjum i kto wie czy wó- wezas szkoła ćwiczeń nie okaże się zbyteczną. Kandydatom trzeba pokazywać szkołę prawdziwą — a nie umyślnie do potrzeby konstruowaną.

Kronika.

W sprawie reformy szkoły powszechnej, poruszonej przez wizytatora okręgu wołyńskiego p. Sikorę otrzymaliśmy liczne korespondencje, które świadczą o żywotności tej kwestii. Między innymi takie oto uwagi nadsyła kierownik 7 klas. szkoły w Żurawnie p. Dankiewicz. „W mojej szkole wykonują dzieci prace ręczne praktycznie i oszczędnie (anie piętrzą stosów bezużytecznych a drogie wycinanki). Oprawiają książki, naciągają szczerki większe i mniejsze, wykonują z drzewa drobne sprzęty gospodarskie, wypłatają koszyki, wyrabiają modele narzędzi gospodarskich, a nawet własne mi rekami urządzili scenę szkolną, wy- malowali dekoracje, szyją kostiumy potrzebne do przedstawień itd. Zaiste tych kilka zdań wystarczy za sążnisty elaborat! Świadczy one, że i bez reformy obecnej szkoły, może nauczycielstwo pracować dla kultury ludowej i narodu praktycznie!“

Konferencja rejonowa w Przeorsku powiat Tomaszów Lubelski. — Dnia

10 b. m. w Przeorsku zebrało się nauczycielstwo dość licznie, aby omówić sprawy szkolne, oświatowe i osobiste. Zebranych powitał tutejszy inspektor szkolny p. Józef Mucha, który w podniosłych słowach dziękował nauczycielstwu za dotychczasową dość owocną pracę, wzywał do dalszej pracy zawodowej i oświatowej tak w szkole jak i poza szkołą. Na porządek dzienny składały się lekcja praktyczna w 1 oddziale z języka polskiego i rachunków, odczytywanie dwu referatów. Nad referatem pt. Ćwiczenia piśmienne w szkole pow. czas długi trwała dyskusja, w której należy podkreślić rzeczowe ujęcie i przedstawienie spraw przez p. Józefa Muchę.

Konferencja rejonowa, to przecież rzadka sposobność wymiany myśli i nawiązywania stosunków towarzyskich zwłaszcza dla nauczycielstwa powiatów, skazanego na samotność, gdzie jedyną rozrywką jest ucziwy dziennik. A jednak niestety nie wszyscy zebranie to jak należy traktują.

Przegląd czasopism.

„Muzeum“, czasopismo poświęcone sprawom nauczania i szkolnictwa pod red. prof. dr. Ludwika Bykowskiego, rocznik XL, zeszyt 1—2 poświęcony został wyłącznie polonistyce. Pomieszczono tu referaty ze zjazdu polonistów w Warszawie. Same tytuły rozpraw dają już pewne pojęcie o ich treści, znajemy zresztą w skróceniach z prasy codziennej w czasie zjazdu. Rozprawy są następujące: K. Wóycicki: Cele i charakter nauczania literatury polskiej w szkole średniej, dr. Z. Łempiński: „Nauka literatury w szkole średniej a Uniwersytet“ (Referat wywo-

łał wielkie zainteresowanie!). Prof. Aleksandrowicz, Bałicki, Skulski, Zaleski pomieścili wspólną pracę przygotowaną na sekcji polon. we Lwowie) „Program ministerjalny nauki i polskiego w szk. średniej w świetle dotychczasowej praktyki“. St. Adamczewski: „Poeci romantyczni w programie szkolnym“, dr. F. Bielak: „Lektura arcydzieł obcych przy nauce j. polskiego“, dr. Skulski: „Ćwiczenia w mówieniu“, dr. Bałicki: „O wygłaszaniu estetycznym w szk. śr.“ Komarnicki, „Teatr szkolny“, Z. Klemensiewicz „Podręcznik do nauki o języku ojczy-

stym“, B. Dziedzic, A. Kleczkowski, T. Dobrowolski i J. Saloni omówili różne kwestje z zakresu wypracowań piśmiennych. Z działu bibliograficznego podnieść należy tę okoliczność, że przegląd czasopism pedagogicznych opracowały kandydatki seminarjum Asnyka pod kier. swego profesora P. Dąbrowskiego.

„Dziennik Urzędowy“ kur. O. S. L. Nr. 10 zawiera szereg rozporządzeń, z których najważniejsze, w sprawie płatnych zajęć ubocznych naucz. szk. powszechnych, pożyczek na budowę szkół powszechnych, uczęszczania młodzieży do kin, ochrony ptactwa i zwierzyny, o szkodnikach drzew i in.

„Szkoła“. Zeszyt 8 i 9 zawiera nader ciekawą pracę St. Poesłówny „Rozbudzenie i rozwijanie myśli twórczej przy nauce języka polskiego“ — T. Szczepała podaje informacje w sprawie kształcenia nauczycieli u obcych (Stany Zjednoczone, Anglja), dr. Polackówna podaje „Metodę nauczania geografji na podstawie atlasów krajoznawczych“. Interesujący jest artykuł „Na temat organizacji szkolnictwa“ i M. Pułjanówny „Biblioteka szkolna“, wreszcie F. Holitscher pisze „W sprawie podziału uczniów na zdolnych i mniej zdolnych“.

„Oświata Polska“, kwartalnik, organ Wydziału wykonawczego Polsk. Towarzystw Oświatowych. Nr. 3, zawiera: Józef Stemler: „O potrzebie kształcenia pracowników oświatowych“. Na szczególną uwagę zasługują artykuł Brunona Kozłowskiego „Cenzura i polityka filmowa za granicą“, w którym autor wykazuje jak w Ameryce stworzono z kina szlachetną rozrywkę, a równocześnie środek wychowania narodowego i moralnego, podczas, gdy u nas kino jest niestety ciągle jeszcze rozsądnikiem zła. Jan Kordecki podaje „Wspomnienie pośmiertne: Sp. Lucjan Zarzecki i C. Nic- wiadowska“.

Życie szkolne. Ukazał się 10 (32) numer „Życia Szkolnego“. Zeszyt ten zawiera m. i.: M. Orłowa: Podstawy pedagogiczne i psychologiczne programów ministerjalnych (c. d.); Wł. Horocha: Szkoła pracy w rozwoju historycznym; Fr. M.: Wrażliwość i ruchy roślin (c. d.); Lekcje z rachunków w oddz. IV. na temat: „Wyprowadzenie procentów“.

Numer uzupełniają sprawozdania, recenzje, ankiety i notatki. Redakcja: Włocławek, Cyganka 30.

==O==

Nowe podręczniki szkolne.

W naszej literaturze podręcznikowej z zakresu przedmiotów pedagogicznych mieliśmy znakomitą pracę prof. Twardowskiego „Dydaktyka“, wydaną kilka lat przed wojną dziś wy- czerpaną. Mniejszą wartość miał podręcznik Baranowskiego na którym kształciły się całe pokolenia nauczycielskie. W ostatnich latach rozpowszeczniły się podręczniki autorów warszawskich: Szczywny, Osterloff, Drzewieckiego, były to jednak przede wszystkim przewodniki metodyczne dla nauczycieli. Obecnie literatura tego zakresu wzbogać została bardzo cenną pracą dr. K. Sośnickiego „Zarys dydaktyki“ (wydana przez KOSL we Lwowie). Podręcznik ten, oparty na najnowszych doświadczeniach i kierunkach odznacza się jasnością i przystępnością stylu, a mimo to posiada zwięzłość. Układ przejrzysty: kształcenie i nauczanie, szkoła, przedmioty nauczania, rozkład materiału, nauka szkolna, metody, nauka poglądu, pojęciowa i słowna, pytania i odpowiedzi, zainteresowanie, oto tok pracy, przepleciony wielką ilością podanych zagadnień,

Autor oświecił znakomicie najży- wotniejsze kwestje z zakresu dzisiejszej dydaktyki. Warto np. żeby nawet starsi nauczyciele przeczytali sobie poglądy na tak zwany werbalizm, albo na kwestję używania podręcznika w szkole itd. itd.

Podręcznik jest dostosowany do programu seminarjalnego, ze względu jednak na to, że program ten rozpada się na 2 działy: A i B z odmiennym nieco rozkładem nauki — nauczyciel dydaktyki w seminarjum będzie musiał zwrócić i baczną uwagę na wy- klike stąd odchylenia.

Nakładem Księgarni Naukowej we Lwowie wyszły następujące podręczniki. W piątym wydaniu ks. Jougana „Historia Kościoła katolickiego“ podręcznik szkolny zastosowany do programu ministerstwa. Osobno wydano część I. dla kl. V. i część II. dla kl. VI. Dr. B. Kalicun-Chodowicki opracował dla wyższych klas szkół średnich „Geometrię wykreślną“ według programu ministerjalnego.

Do programu gimnazjum humanistycznego i klasycznego przystosował Karol Czajkowski „Fizykę“ Tomaszewskiego i Kowackiego. Zeszyt I. obejmuje materiał dla klasy VI. W zeszy- cie II. mieszczą się działy: ruch falo-

wy, akustyka, optyka i magnetyzm. Wydała Księgarnia Naukowa. Ta sama firma wydała jako nowość „Roboty ręczne w glinie i papierze“ Andruczowicza: W. Ogielskiego, zeszyt II., dla klasy 2 szkół powszechnych. Podręcznik możemy gorąco polecić nauczycielstwu, ułatwi im bowiem pracę w duchu najnowszych wymagań metodyki elementarnego nauczania.

Ossolineum wydało „Rachunki dla III. oddziału szkół powszechnych“. Szkoda, że autor, czy autorowie nie wymienili na tytułowej karcie swoich nazwisk. Z układu książeczki, z treści zagadnień wynika, że jest to praca doświadczonych metodyków. Wiemy tylko, że znakomicie dostosowane do tekstu rysunki wykonał znany artysta Matzke (Podpis na rysunkach widoczny). Tok zastosowania oczywiście in- dukcyjny wykład bardzo przejrzysty, zagadnienia naprawdę logiczne, nie ko- lidujące z rzeczywistością. Wogóle książeczka należy do najładniejszych jakie w tej dziedzinie dotychczas się ukazały.

Dla szkół powszechnych ukazała się świetna książeczka Stanisława Pawłowskiego: „Geografja dla szkół powszechnych“ stopień III. (Książnica Atlas). Podręcznik, dostosowany do programów ministerjalnych, rozpada

się na trzy działy, odpowiadające w przybliżeniu nauce w porze jesiennej, zimowej i wiosennej. Metoda ściśle in- dukcyjna, wykład przystępny i jasny.

Dla użytku niższych oddziałów szko- ły powszechnej wydała dr. A. Kozłowska „Pogadanki o roślinach i gle- bie“ (Książnica Atlas). Praca ma cha- rakter podręcznika metodycznego dla nauczycieli. Opracowanie staranne.

Nauczycielstwu szkół powszech- nych polecamy niedużą, ale ważną książeczkę Jana Biegańskiego „Ogró- dek lekarski przy szkole“. Odybyśmy się zabrali do pracy w myśl wskazó- wek autora — moglibyśmy zapewnić sobie znakomite dochody z hodowli ro- ślin lekarskich nie tylko przy każdej szkole, ale i na gruntach włościań- skich. Ileżby to plenić było pozostało w kraju.

Dla 7 kl. szk. powsz. wyszedł podre- oznik M. Janellego i S. Pawłowskiego „Polska współczesna“ (Książnica Atlas) Opracowanie pod względem metodycznym znakomite. Wykład jas- ny, przejrzysty jest znaczne odciążo- ne materiałem statystycznym, liczne, bardzo dobrze wykonane rysunki umysławiają naukę. Podręcznik na- leży do najlepszych, jakie się w tym przedmiocie dotychczas ukazały.

kr.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 października 1925.

TEATR WIELKI.

Czwartek, 22 bm. „Codziennie o 5-tej”.
Piątek, 23 bm. „Codziennie o 5-tej”.
Sobota, 24 bm., o godz. 3 popoł. „Zaczarowane koło”. (Przedstawienie dla młodzieży szkolnej). — O godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu” (premiera).

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek, 22 bm. „Jej Wysokość Tan-cerka”.
Piątek, 23 bm. „Jej Wysokość Tan-cerka”.
Sobota, 24 bm., o godz. 3.30 popoł. „Dwa mężowie Pani Marty” (po cenach zredukowanych). — O godz. 7.30 wiecz. „Śpiwak własnej niedoli”.

— Znowu wysprzedana do ostatniego miejsca była we wtorek widownia teatru Semafor. Wobec ciągłego jeszcze zainteresowania pierwszym programem, Dyrekcja zmuszona była dodać nadzwyczajnie przedstawienie w piątek popołudniu, które już całkowicie zostało rozkupione. Na ostatnie spektakle wieczorowe t. j. na czwartek i piątek pozostałe jeszcze bilety są do nabycia w sklepie nut WP. Seifarth. Premiera drugiego programu w sobotę. 8965

KINO CHIMERA. Dramat w 7 aktach „DANTON” w głównej roli Emil Jannings i Werner Kraus. Nadto w dalszym ciągu występy Władzia Zwirlicza, słynnego telepaty. 8984

— Teatr Wielki daje dziś i jutro wieczorem tryskającą niezwykłym humorem i dowcipem przepyszną farsę Hennequina i Vebera pt. „Codziennie o 5-tej...” w kon-cercie z wykonaniem całego zespołu z pp. Łozińska, Michnowska, Okornicki, Rzęcki i Resliński w głównych rolach.

— Teatr Nowości gra w dalszym ciągu operetkę Goethego pt. „Jej Wysokość Tan-cerka” w znakomitej obsadzie z pp. Grabowska, Rapacka, Ostrowski, Sowiński, Szosland i Tatrzański w rolach głównych, w pełnej bogactwie i efektownych pomysłów, reżyserii F. Kuligowskiego.

— „Dziewczyna z Zachodu”, wspaniała opera Pucciniego, ukaże się na premierze w sobotę, dnia 24 bm. Nieznany dotąd we Lwowie utwór odznacza się nadzwyczajną techniką kompozytorską, a w porównaniu z poprzednimi operami tego kompozytora, bardziej rafinowany i przystosowany do sceny. Na naszej scenie otrzyma on pierwszorzędą obsadę głównych partii, inne najlepsze partie również są obsadzone silnymi solowymi zespołami. Malowniczość i kostiumy przygotowały zupełnie nową wystawę.

— „Hetman Stanisław Żółkiewski”, wspierany przez Kazimierza Brodzińskiego, znajduje się w reżyserskim opracowaniu Józefa Sosnowskiego, w obsadzie złożonej z pierwszorzędnych sił zespołu dramatycznego. Od szeregu dni są prowadzone intensywne próby nad przygotowaniem tego dramatu, którego premiera ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w końcu bieżącego miesiąca.

— Lwowskie Tow. Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek, dnia 23 bm., o godz. 6 wiecz., (Lindego 5). Porządek dzienny: 1) Pokazy chorych. 2) Wykład prof. W. Nowickiego: „Układ siateczkowo-śródbłonkowy”.

— Bratnia Pomoc Studentów Uniw. J. K. we Lwowie podaje do wiadomości, iż Komisja pośrednictwa pracy T-wa poleca kolegów z wydziałów humanistycznego, matematyczno-przyrodniczego i prawniczego, jako rutynowanych pedagogów i instruktorów na lekcje w miejscu i na prowincji. Uprasza się Szan. PT. Publiczność, aby szukając instruktorów, zwracała się po nich do Komisji lekcyjnej i w ten sposób przychodziła z pomocą ubogiej młodzieży akademickiej. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmują się w lokalu T-wa przy ul. Łozińskiego 7, we Lwowie, codziennie, z wyjątkiem sobót i świąt od godz. 19-20.

— Kryzys ekonomiczny, jaki przechodzi-my, wprowadza nasze państwo w trudności, z którymi walczą i walczyć musi nie tylko rząd, ale całe społeczeństwo, aby utrzymać byt państwa. Przesilenie, które przeżywamy, odbija się na całym społeczeństwie, upada handel, przemysł, zmniejsza się nasza wytwórczość. Musimy zaradzić złemu i zastanowić się nad środkami, które położą kres groźbie nas gniołacej — nie możemy patrzeć obojętnie na to, co się wokół nas dzieje i co o naszym losie decyduje. Zapraszamy przeto wszystkich, którzy dobro państwa leży na sercu, aby przybyli na zebranie obywatelskie do ratusza, dnia 25 października br., o godz. 11.30 przedpołudniu, (po sumie), dla omówienia środków wyjścia na jaśniejsze drogi państwa. Zebranie zajął przewodnicząca Organizacji Narodowej Kobiet, p. Demelówna. — Komitet organizacyjny.

— Przypiechali do Lwowa. Hotel Georgea: Jan Parajski z Horodyszcz; hr. Adam

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

Druga odezwa Komitetu Obywatelskiego. Obok odezwy do mieszkańców miasta Lwowa wydał Komitet Obywatelski we Lwowie drugą odezwę, którą wysłał Komitetem Powiatowym na całym terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Odezwy te będą też rozmieszczone po dworcach kolejowych, pocztach, urzędach parafialnych. Apeluje ona gorąco do rodaków, aby w ramach komitetów miejscowych i organizacji, wszędzie, gdzie tylko żyje i czuwa myśl polska, przyłączyli się do wielkiej manifestacji Narodu — stanęli w szeregach idących z hołdem i modlitwą, z pieśnią i sercem wdzięczności pełnem dla Bezimiennego Bojownika o niepodległość i potęgę Ojczyzny.

Dnia 2. listopada, gdy w Warszawie zawiąże się płyta grobowa nad popiołami Nieznanego Żołnierza — głosi odezwa — Wy wszyscy, którzy po polsku czujecie, uczcie przez nabożeństwo i obchody ów moment dziejowy! Uczcie Jego ideę, Jego czyn, Jego ofiarę i śmierć, która Wam przyniosła zmartwychwstanie.

Sekcja artystyczno - dekoracyjna odbywa każdego dnia o godz. 6.30 wieczorem posiedzenia w sali Korniańskich Muzeum im. Króla Jana Sobieskiego, Rynek 1. 6. Sekcja przystąpiła do wykonania projektów dekoracji katedry, kaplicy Obrońców Lwowa, dworca głównego i miasta, a przede-

wszystkiem Castrum Doloris w katedrze.

Komisja zbiorowa odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 22. bm. o g. 5 popołudniu w salach reprezentacyjnych Ratusza.

Komisja pochodowa przeprowadzi szczegółową dyskusję nad ustawieniem szpalery w dniach 30. i 31. października b. r., oraz rozdział czynności, a to na posiedzeniu, które odbędzie się we czwartek, dnia 22. b. m. o g. 6 wieczorem w Komendzie Miasta przy ul. Wałowej 1. 16.

Biuro Komitetu Obywatelskiego. W biurze Komitetu wrze gorączkowa praca przez cały dzień. Rozesłano już 2.200 odezwy. Wszystkie większe księgarnie we Lwowie i w całej Polsce otrzymały już do rozsprzedaży wydawnictwa Komitetu. Dyrekcje szkół miejscowych śpieszą do Biura i zakupują wydawnictwa dla działalności szkolnej. — Prace przygotowawcze nad ułożeniem szczegółowego ceremoniału uroczystości we Lwowie — dobiegają końca. — Biuro, w którym pracują 3-ch oficerów, jedna maszynistka, 6-ciu podoficerów i 5-ciu gońców wygotowało i doręczyło z górą 900 pism od 12 października br. Adres Biura: Lwów, Wałowa 1-16, drzwi Nr. 11.

Straż Męgli Polskich Bohaterów ul. Łyczakowska 1. 3 rozpoczęła sprzedaż nalepek iluminacyjnych na okna po cenie 10 groszy i chorągiewek z odpowiednim napisem — o barwach narodowych — również po 10 groszy.

==o==

Stadnicki z Kresowic; hr. Kazimierz Stadnicki z Monasterzysk; Benedykt Brykczynski z Winiatynie; Bolesław Dydziński z Dydnia; Kurt Karpus z Wiednia; dr. Zygmunt Adlersberg z Stanisławowa; Alfred Stocker z Bitkowa; Ignacy Deri z Budapesztu; Henryk Woźniński z Gdańska; Władysław Półtorak z Warszawy; Zygmunt Zajęzłowski z Lublina; Henryk Hant z Jarosławia; Saneli Kleyff z Warszawy; Clyde Ellwood z Ameryki; Zygmunt Fedorski z Krakowa; ks. Teodor Korduba z Brzeżan; Józef Feldhuns z Libawy; H. Feldhuns z Warszawy; Jakób Eliasberg z Pińska; Adolf Graubard z Mor. Ostrowy.

Hotel Krakowski: Stanisław Kowal z Rzeszowa; Jan Niemiec z Rzeszowa; Leon Horowitz z Krakowa; Wilhelm Starker z Olszowic; Wolf Gelbstein z Warszawy; Gabriel Guillaume Miquel z Katowic; Leon Lutostański z Lublina; Helena Gross ze Stryja; Kazimierz Papara z Podlasek; Józef Ch. Artmann z Wiednia; Albin Schmetlach z Wiednia; Nachman Assorodobraj z Częstochowy; Jadwiga Pileszkosc z Piastynia; Sygryd Pikowski z Wiednia; Roman Borkowski z Dublan; Dr. Engelbert Zinsler z Wiednia; Franciszek Heyde z Berlina-Schoenebergu; Jan Schindler z Wiednia; Eug. Teodor Miks z Łodzi; Michał Zaczek z Borysławia; Tad. Zdzisław Wójcik ze Lwowa.

==o==

— O Bolesławie Chrobrym wygłosił przed zgromadzoną młodzieżą sem. im. Asnyka przepiękny rapsod p. Benedykt tołowicz, weteran z roku 1863. Przeszło 80-letni autor wygłosił z młodzieńczym zapałem swój ciekawie ujęty utwór o rymach męskich, zwartych i pełnych siły. Młodzież dziękowała czcigodnemu gościowi długotrwałymi oklaskami.

— Pan Turski — gen. komisarzem eksportowym? Obiegają nieprawdopodobne pogłoski, jakoby rząd nosił się z zamiarem utworzenia stanowiska generalnego komisarza eksportowego o bardzo szerokich kompetencjach i wysuwał na nie p. Mariana Turskiego. — Naogół nie bierze się osoby jego w tej kombinacji na serio, gdyż p. Turski nie posiada na takie stanowisko żadnych kwalifikacji, a dotychczasowa jego działalność stawia go bezwarunkowo poza nawiasem ewentualnych kandydatów do tych pierwszorzędnych znaczenia funkcji.

==o==

— Wypadek tramwajowy. W dniu wczorajszym wóz tramwajowy linii „8” w drodze powrotnej z rogatki Gródeckiej najechał na wóz ciężarowy Jana Dąbrowskiego. Wóznicę wy-

szedł cało z nieprzyjemnej przygody, złamaniu natomiast uległo przednie koło wozu wartości 35 zł. Dochodzęszedł cało z nieprzyjemnej przygody, nia, kto ponosi winę wypadku, w toku.

— Sieć na naiwnych. Przed niedawnym czasem firma Karola Szewczyńskiego w Toruniu ogłosiła w piśmie, iż za kwotę 7 zł. wysyła komplet, złożony z zegarka, sześciu mydełek toaletowych i kilkunastu innych drobnostek z tem, że nabywcy biorą udział w wielkiej loterii premijowej, w której mogą wygrać samochód, fortecian i rozmaite inne wartościowe przedmioty. Znalazło się wielu ludzi naiwnych i wysłało do Torunia pieniądze, nie otrzymawszy jednak żadnej przesyłki. Ekspozytura policyjno-sledcza wzywa poszkodowanych, aby zjawili się celem złożenia zeznań.

†
Celestyna z Haczewskich Kovatsowa
zmarła po długich, a ciężkich cierpieniach w Ohławowie dnia 19 października 1925 w 31 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 21 października b. r. w Ohławowie na cmentarzu miejscowym. p8962

==o==

□ **ZNIESIENIE.** Dom oświatowy. Koło TSL. na Zniesieniu, pracując gorliwie nad podniesieniem kulturalno-oświatowym swoich członków, utykało w swych zamierzeniach dla braku odpowiedniego lokalu, gdzieby życie to mogło się skupiać. Jak się obecnie dowiadujemy ufundował p. dr. Stefan Baczewski odpowiednią parcelę pod budowę Domu oświatowego tamże. Oby ten czyn obywatelski pana Baczewskiego znalazł jaknajliczniejszych naśladowców.

□ **KLEPARÓW.** O sanację stosunków. Jakaś chyba obca zła reka znacila życie polskie w Kleparowie, skoro nie można doprowadzić do szczytnej współpracy polskich obywateli obecnie poważnionych ze sobą. Wszystkie dotychczasowe zabiegi sanacyjne poważnych jednostek pozostały bez wyniku. Korzystają z tego rozdwojenia Rusini, którzy tam nietylko bardzo silnie się organizują, ale mając wiodocześnie nadzwyczajnie sprytnych organizatorów — wykorzystują sytuację

WIERSZEM.

Opał płatnika.

Dumał płatnik, wpatrując się w zimne [mieszkanie,
Czem je będzie opalać, gdy zima na- [stanie.

Gdy mróz w skórę uszczypnie, jak [szewski pociąg —
Chciał palić w piecu węglem, lecz nie [miał na węgiel.

Chciał palić w piecu drzewem, gdy [mróz świat ochłodzi,
Lecz drzewo tylko las ma za darmo [i złodziej.

Chciał więc palić meblami, gdy mróz [świat pobieł —
Lecz meble mu już przedtem za podat- [ki wzięli.

I wpadł na pomysł świetny — przy- [znacie to sami:
Chciał w piecu płatniczymi płacić na- [kazami.

Gdy się tak w tych nakazach rozej- [rzał pomału,
Spostrzegł, że na dwie zimny starczy [mu opału.

Cieszył się, widząc w duchu, jak ten [piec się pali —
Ale go tuż przed mrozem z mieszkania [wylali.
Janek.

na swoją korzyść. Wspomnieć chociaż by o kilku faktach: ochronka polska, którą Sokół nasz za wszelką cenę chce z swych murów wyrzucić, mieści zaledwie 18 dzieci, ochronka ruska — pracująca wzorowo — ma 40 dzieci, ale w tem wielką ilość dzieci polskich. Jakże zasady wyniosła dzieci polskie stamtąd, o tem nie trzeba mówić. Kiedy sala Sokola z przyczyn przykrych często na cele polskie jest nie do zdobycia, Rusini zawsze ochotnie sami swej użyczają. Kiedy na zabawę w Sokole sprzedano aż 3 bilety i musiało ją z tego powodu odwołać, zabawa ruska przyniosła 140 zł. czystego dochodu, na który złożyło się bardzo dużo grosza obecnych na tej zabawie Polaków. Podczas kiedy Polacy się rozdzwajają, idą Rusini zwartą masą i żyją ze sobą w najlepszej zgodzie. W myśl rozkazu z „Proświty” otrzymanego, przyjęła każda rodzina ruska do siebie na mieszkanie przynajmniej jednego akademika ruskiego, nie narzekając, a uważając to za swój święty obowiązek. A nasi rodacy czy nad tem chociażby pomyśleli? Rusini budują wielką cerkiew i za zgodą województwa wysyłają na kraj pięćset kwestarzy. W tej sprawie wszelkie ułatwienia umożliwił im znówu Polak. Postarali się też Rusini, że sekretarką gminną mianowana została Rusinka, która braci swoich o wszystkich sprawach informuje. Ale p. komisarza rządowego ani ta sprawa, ani ochronka polska nie nie obchodzi, a ksiądz proboszcz rz. kat. nie bierze w tamt. życiu polskiem żadnego udziału.

Czas najwyższy ocknąć się! Czas najwyższy odrzucić od siebie tak bardzo prowincjonalne porachunki osobiste i stanąć ramię przy ramieniu do pracy dla dobra wspólnej sprawy.

Może tych uwag kilka wpłynie na otrzymanie podnieconych umysłów.

Liczymy też, że zechcą tu interwenjować ze skutkiem miarodajne czynniki lwowskie. (T.)

□ **JAWORÓW.** Koło TSL. w Jaworowie rozpoczyna szereg wykładów popularnych. Pierwszy taki wykład odbędzie się dnia 25 października a wygłosi go inż. Edmund Libański, na temat „Z cudów nowoczesnej techniki”. Wykład będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

KAWA RIEDLA

Napad rabusia na mieszkanie parocha.

Uciekającego parocha rabuś za kołnierz sprowadził do domu.

Pisaliśmy przed kilku dniami o rabunkowym napadzie na mieszkanie ks. Damiana Hury, parocha w Kamionce Starej wsi, w powiecie rawskim. Bandytę przystawiono policyjno-śledczej, gdzie sprawę prowadzi kom. Batorski, specjalista w rozwiązywaniu tego rodzaju kryminalnych zagadnień.

Napad nocny na mieszkanie ks. Hury.

W nocy 7 października br. niezłany bandyta oświeciwszy latarką elektryczną kuchnię mieszkania ks. Hury w Kamionce Starej wsi, zapukał do okna, zbudził kucharkę Marię Fedink i zażądał otwarcia drzwi. Przestraszona kucharka pobiegła do sypialni parocha, a zbudziwszy go, oświadczyła mu „że cośś przyjszło!“. Paroch w pierwszej chwili myślał, że wzywają go do chorego, polecił kucharce zaświecić lampę, a gdy tymczasem bandyta uporczywie wygrażając bronią gładką domagał się otwarcia drzwi, paroch polecił kucharkę je otworzyć, a równocześnie utworzył okno i wyskoczył niem, by zaalarmować o napadzie sąsiadów. Ale bandyta skoczył czempredziej za parochem i w chwili, gdy tenże przeskakiwał płot

chwycił go za kołnierz i sprowadził do domu.

Drzwi obaj zastali zamknięte, kucharka bowiem z obawy przed bandytą nie otworzyła ich, to też bandyta przyprowadził parocha pod okno, którym obaj dostali się do wnętrza mieszkania. Bandyta zaraz na wstępie oświadczył parochowi, aby nie robił alarmu, gdyż cały dom jest strzeżony przez spółników, poczem grożąc rewolwerem zażądał wydania pieniędzy.

Paroch ukląkł przed bandytą

i począł zaklinać się na Boga, że żadnych pieniędzy prócz 5 zł. nie posiada, wobec czego bandyta przystąpił do rewizji szaf. Zabrał z nich dwa futra, jedno wierzchnie futro damskie, kilkanaście sztuk książkowskiej garderoby, 5 zł., oraz 5 zł. od kucharki. Wysokość zrabowanych rzeczy wynosiła około 900 zł. Rabuś spakował zrabowane rzeczy i umknął bez śladu. Zawiadomiony o napadzie posterunek policyjny delegował na miejsce przed. Dula wraz z trzema posterunkowymi, którzy w pewnej odległości od domu księdza znaleźli zakopane w ziemi jedno futro, które oddali poszkodowanemu, wszelkie ich jednak zabiegi, celem ujęcia sprawcy nie dały wyniku.

Rabuś przytrzymany w Jarosławiu.

O napadzie rabunkowym w Kamionce zawiadomiono okoliczne posterunki policyjne i komendy powiatowe, podając rysopis sprawcy oraz szczegółowy opis zrabowanych rzeczy, między innymi i zegarka srebrnego. W kilka dni później policja aresztowała w Jarosławiu osobnika, u którego znaleziono dwa futra i zegarek srebrny, zupełnie podobny do zrabowanego u księdza.

Sprawcą był Mateusz Senejko, zamieszkały w Lublińcu, mający za sobą burzliwą przeszłość petlurowsko-sabotażową.

Ks. Hura rozpoznał w sprawcy rabusia, a w przedstawionych mu rzeczach, znalezionych przy Senejce, swą własność, rozpoznał również zegarek jako swój. Podobnie i kucharka Fedinkowa agnoskowała bandytę.

Senejko broni się tem, że zarówno futra, jak i zegarek zakupił od jakiegoś Żyda w Lubaczowie. Przystawiony w dniu wczorajszym do tutejszej Ekspozytury policyjno-śledczej Senejko odmówił od razu taktykę i mówiąc językiem kryminalnym... „gra warjata“. Na pytania nie odpowiada, udaje głuchoniemego i stale oczy przystania powiekami.

Aresztowanie dwóch fałszerzy stemplowych we Lwowie.

Falszermi inż. Herman Kleinwachs i brat jego Maurycy, kupiec krakowski.

Sensacją dnia wczorajszego było aresztowanie dwóch Żydów, inż. Hermana Kleinwachsa i jego brata Maurycego Kleinwachsa, kupca, zamieszkałego w Krakowie, ul. Kołetek 1. 8, którzy zjechali do Lwowa, celem dokonania fałszerstwa stempli jednozłotowych w ilości jednego miliona sztuk.

W dniu 19 października br. zjawił się w Zakładzie graficznym Hegeduessa inż. Herman Kleinwachs, absolwent „Technische Schule“ w Bodenbach i po dłuższej rozmowie z kierownikiem tego zakładu, Oskarem Schauerem przedstawił mu, prosząc o jak najściślejszą dyskrecję,

plan fałszowania stempli

jednozłotowych i w tym celu zażądał od niego kamieni litograficznych, oferując Schauerowi honorarium w wysokości 600 zł., a robotnikowi, inajacemu zając się przedrukiem 400 zł. Schauer od razu zorientował się w sytuacji, a pragnąc nieznanego fałszerza oddać w ręce Ekspozytury policyjno-śledczej zrobił dobrą minę do złej gry i przyjął ofertę. Umówił się tedy z inż. Kleinwachsem, że przysła mu kamienie do hotelu „Astoria“, gdzie fałszerz zamieszkał i że z nim zetknie się, celem omówienia bliższych szczegółów w kawiarni „Renesans“, a równocześnie zawiadomił o tak silnie z paragrafem karnym wiążącej się propozycji właściciela zakładu Hegeduessa oraz Ekspozyturę policyjno-śledczą, która bezwzględnie delegowała do tej sprawy funkcjonariusza swego, Bromirskiego.

W hotelu „Astoria“ i w kawiarni „Warszawa“.

Inż. Kleinwachs i brat jego Maurycy, którzy w tym hotelu zajęli pokój nr. 11, o wyznaczonym terminie oczekiwali przybycia Schauera przed „Renesansem“, a gdy Schauer się zjawił i zaproponował kawiarnię „Warszawę“ wszyscy trzej tam się bezwzględnie udali i w zacisznym kącie obok kuchni rozpoczęli pertraktacje. Przede wszystkim Kleinwachs do trafiki i zakupił cztery stemple po jednym złotym, celem zbadania odległości pomiędzy dwoma stemplami, służącej do perforowania, poczem udali się do

„Warszawy“. Tutaj zwierzył się inż. Kleinwachs Schauerowi, że cała robota musi być skończoną w przeciągu 10 dni, że zamyśla w tym czasie wykonać 1 milion stempli i w tym celu zakupił już papier i farbę za kwotę 176 zł. w fabrycznym składzie Adolfa Hoelzla przy ul. Wałowej 1. 29.

Chłopak niesie fałszerzowi kamienie.

W myśl umowy, przeprowadzonej w kawiarni, w pół godziny później wysłał Schauer Kleinwachsowi do hotelu „Astoria“ dwa kamienie litograficzne, przyczem chłopak, jak umówili się, przyniósł owe kamienie, podając, że pakiet zawiera... gips. O godz. pół do 8-mej przybył do hotelu Schauer i wykonał pierwszą odbitkę. Fałszerze nalegali na niego, aby pod jakimś pozorem uwolnił się w zakładzie Hegeduessa i zajął się wyłącznie przeprowadzeniem ich planu.

Falszerze zmieniają mieszkanie.

Tymczasem fałszerze z obawy, aby ich robota nie zwróciła uwagi w hotelu „Astoria“, wynajęli sobie pokój przy ul. Murarskiej 1. 9, gdzie postanowili przenieść przelotny swój warsztat.

Aresztowania.

Miedzy godz. 7 a 8-mą warsztat ten został przez funkcjonariuszy policyjnych nakryty, obaj sprawcy, inż. Herman Kleinwachs i brat jego Maurycy, jak zresztą widać z nazwisk obaj Żydzi, aresztowani przez funkcjonariusza Ekspozytury Lewickiego, wyw. Radonia i post. Wasowicza. Policja zabrała dwa kamienie litograficzne z wykonanymi już wzorami stempli jednozłotowych, dwie puszki farb, trzy tysiące dużych arkuszy papieru, zakupionych u Hoelzla przy ul. Wałowej. Pomimo przytrzymania ich na gorącym uczynku obaj Żydzi nie przyznają się do winy, którą w całości zwalają na Schauera.

W każdym razie żydowska szajka fałszerzy została zlikwidowana, a zbrodnicza działalność, która mogła Skarb Państwa narazić na znaczne szkody, udaremniona. Śledztwo energicznie przeprowadził funkcjonariusz Ekspozytury policyjno-śledczej, Bromirski.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog zamachu w dniu 5 września 1924.

Ponieważ z Pańcyszynem jakoś nie poszło, a Olszański gdzieś zaginął, lawa obrońców znalazła nowych sprawców zamachu na Pana Prezydenta. Oto po roku zgłosili się — według oświadczenia obrońcy — świadkowie, którzy mają zeznać bardzo ważne rewelacje, tak ważne, że dr. Loewenstein aż trzy dni się namyślał, zanim z tymi wnioskami zgłosił do sądu. Podczas wczorajszej rozprawy, rozpoczął się atak na sąd, jakiego świadkami byliśmy podczas całej rozprawy przeciwko Jaegerowi i spółce, z tą różnicą, że obecnie dr. Landau atakuje już nie śledztwo sądowe, ale protokół rozprawy doraźnej i żąda jako dokumentu porównawczego... sprawozdań „Chwili“.

Niewiadomo, jaką decyzję poweźmie Trybunał w sprawie tak ważnego „dokumentu“.

Zresztą przebieg rozprawy był następujący:

Świadkowie.

Świadek Wojciech Jądra, listonosz, były posterunkowy policji, stał w krytycznym dniu na chodniku pod kawiarnią de la Paix i widział stojącego naprzeciw Steigera. Był on trochę przygarbiony. Świadek widział Steigera sto

jącego koło latarni. Oskarżony był zwrócony twarzą do kawiarni. Zwrócił uwagę świadka czarnymi okularami i jasnym płaszczem. Gdy nadjechał orszak pana Prezydenta zobaczył w powietrzu lecącą bombę. Przedmiot leciał nisko nad powozem. Gdy przedmiot padł na ziemię, rozsypał się na 3 części i płonął. Pakiet był owinięty w papier zdaje się w gazetę. Gdy to padło — świadek spostrzegł, że pan którego przedtem zauważył (Steiger) zaczął pierwszy uciekać za nim dopiero reszta publiczności. Pan ten uciekł w stronę ul. Legionów. Świadek z ciekawości poszedł później w tę stronę i widział jak Steigera aresztowano. Świadek poznaje obecnie Steigera, stwierdza tylko, że lepiej wygląda.

Świadek słyszał na miejscu krzyk jakiejś kobiety, wołającej „lapać człowieka w jasnym płaszczu, w jasnym kapeluszu“. Na poprzedniej rozprawie poznał tę panią. W krytycznym miejscu pani ta stała za Steigerem. Świadek zeznał na poprzedniej rozprawie, że nie widział, jakoby kto rzucał kwiaty lub przez podnoszenie rąk i kapeluszy witał p. Prezydenta, ale obecnie nie przypomina sobie tego. Na pytanie prokuratora zeznał świadek, że nie wi

dział nikogo więcej w jasnym płaszczu i jasnym kapeluszu. O ile mu się zdaje z balkonu kawiarni ktoś wołał trzymać w jasnym płaszczu i czarnym kapeluszu.

Obr. dr. Grek: Czy pan dużo ludzi widział w takich okularach jak nosił Steiger?

Świad.: Nie, nikogo.

Na pytanie sędz. przys. dr. Świsterkiego odpowiada świadek, że zwrócił uwagę na Steigera, bo stał ostatni za szeregiem i był w okularach.

Świadek Emilia Mierkówna, bufetowa w kawiarni „Warszawa“ szła w dniu krytycznym na przechadzkę z pp. Merksamerową i Majstruk. Gdy doszły do ul. Kopernika, nadjechał orszak. Wtem świadek zobaczył lecący pakiet. Nie wie kto rzucił go. Zobaczywszy dym, świadek przestraszył się i uciekł do bramy. Ludzie uciekali ale dopiero, gdy zobaczyli dym. Gdy dobiegła do bramy zobaczyła tam trochę ludzi a później policję.

Jeszcze inni sprawcy zamachu.

Po przesłuchaniu p. Mierkówny dr. Loewenstein prosi o głos i zaznacza, że w chwili, gdy roztrząsana jest sprawa rzutu bomby, on przedstawi pewne faktyczne okoliczności, które zmieniają zupełnie zeznania dotychczas przesłuchanych świadków. Oto jeszcze w niedzielę 18 bm. wezwano mówcę do telefonu. Przez telefon zawiadomiła go p. Maria Charnischowa, iż ma mu coś bardzo ważnego do zakomunikowania. Gdy mówca tłumaczył owej pani, że pora niestosowna i że ma gości, p. Charnischowa prosiła dr. Loewenstein, by koniecznie ją przyjął, gdyż sprawa niecierpiąca zwłoki. I oto p. Charnischowa oświadczyła dr. Loewensteinowi, że w dniu 5 września 1924 stała na balkonie, kamienicy pl. Mariacki 1. 9 (nad sklepem Dittinara) i widziała jak bombę rzucono nie z ul. Legionów, ale z okna II p. nad kawiarnią de la Paix. Okoliczność tę stwierdzi również mąż jej Rudolf były pułk. sztabu generalnego armji austriackiej, który miał widzieć petardę rzuconą niżej, niż to określa p. Charnischowa, dalej syn jej z pierwszego małżeństwa uczeń szkoły kadetckiej Zbigniew Chołowiecki, dalej bawiaci u niej w gościnie Włodzimierz Nawratil nac. urzędu podatkowego w Białymstoku i p. Eugenja Janczysznówna. P. Charnisch miał widzieć bardzo dokładnie, bo zaopatrzony był w dobrą lornetkę. Zapytana przez dr. Loewenstein, dlaczego tak późno z tem się zgłasza, p. Charnischowa oświadczyła, że nie chciała się początkowo do sprawy mieszać, jednak już podczas rozprawy doraźnej doznawała tortur i odetchnęła, gdy sprawę przekazano sądowi zwyklemu. Obecnie (po roku — przyp. spraw.) ruszyło ją sumienie do tego stopnia, że po nocach spać nie może, w snach pojawia się jej Steiger i zapytuje coby pani zrobiła, gdyby syn pani znalazł się na moim miejscu...

To też p. Charnischowa niemal ze łzami w oczach błagała dr. Loewenstein, aby w jej imieniu zgłosił ją do sądu i by ją przesłuchano.

Niewiarygodna nowość.

Prok. Hryniewiecki zaznacza, że okoliczność ta jest zupełną nowością, gdyż świadkowie w liczbie kilkudziesięciu już przesłuchani, stwierdzili z całą stanowczością lot bomby i określili miejsce skąd ona wylądowała.

Prokurator pozostawia decyzji Trybunału, jak ma postąpić z wnioskiem dr. Loewenstein. Prosi jednak, by przedtem przesłuchać resztę powołanych do rozprawy świadków, a potem dopiero przesłuchać świadków na te nowe okoliczności.

Świadek Leon Tennenbaum, kelner w kawiarni de la Paix stał na balkonie kawiarni w drzwiach, gdy wtem nadjechał orszak. Po chwili zobaczył w powietrzu pakiet lecący od strony sklepu Bayera. Uważał w pierwszej chwili ów pakiet za kwiaty owinięte w gazetę i spięte jakby szpilką. Gdy pakiet zaczął się palić ludzie w kawiarni krzyczeli, że „bomba leci“.

Przew.: Może krzyczeli „upadła“?

Świadek: Nie „leci“.

Tennenbaum słyszał głos, że żydzi rzucili bombę, a podejrzenie padło na lokal kawiarni. Wówczas świadek stwierdził, że bomba padła od ul. Legionów. Świadek widział uciekającego mężczyznę, ale on był bez okularów. Ten człowiek pierwszy uciekał. Był w jasnym płaszczu. Świadek nie widział, by kto podnosił ręce lub rzucał kwiaty.

Jabym o tam, dodaje świadek, mógł dużo powiedzieć. Obrońcy zaśaferowali dodają świadkowi odwagi.

Pokazuje się że i w śledztwie sędzia zapytał go, czy podczas przyjazdu p. Prezydenta podnoszono ręce, kapelusze, a świadek zaprzeczył.

Przew.: A dalej?

Świadek: Więcej nic.

Przew.: Więc to jest to „dużo“ co pan zapowiadał? (Śmiech).

Na pytanie prokuratora świadek coś się gmatwa i nic nie odpowiada.

Świadek Emanuel Kłopholtz praktykant biurowy, stał w dniu 5. września naprzeciw domu bankowego Schütz i Chajes, na krawężniku chodnika w pierwszym rzędzie.

Gdy nadjechał powóz pana prezydenta, zauważył, że z zaniego, z lewej strony od tyłu wyleciał pakiet, który w momencie spostrzeżenia go przez świadka mógł się znajdować na wysokości 2—3 metrów. Wyglądu owego pakietu nie może podać, ponieważ nie wie nawet czy pakiet ów rzeczywiście wyleciał czy też mu się zdawało, że wyleciał.

Przewodniczący: Na podstawie czego pan mówi, że pakiet ten miał lecieć od tyłu?

Świadek: milczy.

Przewodniczący: Przecież pan przed chwilą powiedział, że pakiet ten przeleciał w wysokości 2—3 metrów? Na podstawie czego tak pan to określił? Czy pan jest tak zażenowany, że nie może mi tego teraz wytłumaczyć?

Świadek: Ja tego przedmiotem leżącego nie widziałem.

Przewodniczący: Dlaczego pan poprzednio mówił inaczej?

Świadek: Miałem takie wrażenie, mnie się tylko tak zdawało.

Przewodniczący: Skąd się wzięło pańskie wrażenie?

Świadek: Rzeczywiście coś mi mięknęło lecąc po mojej lewej stronie od tyłu. Po wybuchu bomby dopiero sobie to uprzytomniłem.

Przewodniczący: Co się stało z owym pakietem?

Świadek: Obserwowałem go aż do upadku, a gdy zauważyłem, że zaczął się palić cofnąłem się z swego miejsca.

Przewodniczący: Czy dym pan widział?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Jeżeliby się pan oparł na swym odniesionym wrażeniu — gdzieby pan przypuszczalnie wskazał miejsce wyrzutu?

Świadek: Z chodnika od ul. Legionów, gdzieś w okolicy latarni.

Przewodniczący: Dlaczego pan w śledztwie zeznawał, że bombę potracił kopytem konia i że wówczas rozsypała się ona?

Świadek: Możliwe, że tak zeznawałem, ale teraz sobie nie przypominam.

Świadek Jan Sikowinon, krawiec, szedł do pracowni swojej która się znajduje w rzeczywistości Legionów 3 wraz ze swoim kolegą Jaroszem.

Widząc szpaler i zgromadzoną publiczność, zatrzymał się, by zobaczyć przejazd pana prezydenta. Miejsce zajęli obaj na krawężniku chodnika, między budką inwalidzką a latarnią bardzo jednak już na ul. Legionów.

Gdy nadjechał Pan Prezydent, świadek, kłaniając się, mimowolnie popatrzył w górę i spostrzegł jakiś przedmiot lecący, który znowił na nim wrażenie bukietu kwiatów. Przedmiot ten przeleciał na jakie 4 metry ponad głową P. Prezydenta poczem padłszy na ziemię zaczął dymić. Zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa świadek zaraz wycofał się.

Przewodniczący: Jak wyglądał ów przedmiot?

Świadek: Był on koloru ciemnego.

Przewodniczący: Skąd mniej więcej mógł być on wyrzucony?

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym rozpoczynamy wstrzymać wysyłkę dziennika tym PT. Prenumeratorom którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty na październik.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu prenumeraty za październik.

Świadek: Po lewej mojej stronie, albo z chodnika, albo też z jezdni.

Przewodniczący: Proszę o dalsze spostrzeżenia.

Świadek podaje, że gdy się obrócił, by jak najprędzej uciec, zobaczył już grupę ludzi biegnących w głąb ul. Legionów.

Przechodząc koło bramy Legionów Nr. 1 zauważył mężczyznę w popielatym płaszczu, który właśnie z niej wychodził.

Wszedłszy do sieni teje bramy przeszedł ją, a widząc, że przejeżdża na inne podwórza nie są pozamykane, zwrócił na to uwagę policjantów, którzy przeprowadzali rewizję.

Gdy wrócił do bramy zobaczył już p. Pasternakównę, kolegę swego Jarosza, posterunkowego i owego pana w jasnym płaszczu. Dłużej się jednak nie zatrzymywał i zaraz poszedł do pracowni.

Przewodniczący: Dlaczego pan zwraca uwagę na niepozamykane bramy przechodnie, skoro pan miał wrażenie, że pakiet wyleciał z lewej strony pana, co wyklucza możliwość rzucenia go z kamienicy?

Świadek: W pierwszej chwili ulegałem chwilowemu mniemaniu, później gdy przypomniłem sobie lot bomby, wykluczyłem taką możliwość.

Przewodniczący: Jak wyglądał ten pan, którego pan spotkał wychodzącego z bramy?

Świadek: Był w jasnym płaszczu, wzrostu wysokiego i miał okulary w czarnej oprawie.

Przewodniczący: Ile czasu mogło upłynąć, od chwili upadku bomby, do czasu zobaczenia pakietu?

Świadek: Około 3—4 minut.

Stara metoda.

Samuel Katz, technik dentystyczny, po obiedzie szedł do roboty. Przechodząc koło rogu ul. Kopernika i Legionów, zobaczył szpaler z policji, a poinformowany, że przejeżdżał ma Pan Prezydent, zatrzymał się po lewej stronie latarni gazowej na jezdni ul. Legionów w pierwszym szeregu widzów.

Ludzi było dosyć dużo.

Gdy przejeżdżał Pan Prezydent zobaczył świadek na wysokości półtora metra nad głowami ludzi z jego prawej strony o-dsklepu Beyera, lecący pakiet, lecz już w chwili opadania jego, a więc po przejściu punktu kulminacyjnego. Pakiet ów przeleciał tuż nad głowę P. Prezydenta, poczem upadłszy, potracony przez konia któregoś z ulanów zaczął dymić. Wyglądu bliżej określić nie może, początkowo miał wrażenie, że to kwiaty.

Publiczność po upadku bomby poczęła się oścać, świadek zaś schronił się do bramy Legionów Nr. 1. Biegając do bramy, słyszał jakiś głos kobiecy z początku przed sobą później w tyle za sobą, wołający: „To ten w jasnym płaszczu“.

W sieni realności Legionów nr. 1 było około 10 osób, przeważnie mężczyzn. Ponieważ wszyscy zgodnie twierdzili, że nic się nie stało, uspokojony tem świadek wyszedł, by się przypatrzeć miejscu, gdzie bomba upadła.

Po drodze nie spotkał ani oskarżonego ani owej pani, która bezustannie wołała, że „to ten w jasnym płaszczu“. Po powrocie dopiero, gdy oglądał leżącą bombę, zauważył pod bramą Legionów nr. 1 stojącą na środku chodnika grupę ludzi. Stała tam p. Pasternakówna, do której posterunkowy przyprowadził Steigera, pytając, czy poznaje „tego pana“. Na pytanie posterunkowego odpowiedziała owa pani „zdaje mi się, że to ten pan, nie wiem napewno“, była, jak się

świadkowi wydaje, bardzo przestraszona, co wnioskował z jej błądności. O tem, że ową panią była p. Pasternakówna dowiedział się dopiero z gazet.

Przew.: Jak ubranym był Steiger?

Świadek: Był w gumowym płaszczu i miał okulary w czarnej oprawie.

Przew.: Czy Steiger mówił coś do kogo?

Świadek: Nie pamiętam.

Przew.: Czy pan był także przestraszony?

Świadek: Z początku tak, później jednak po oglądnięciu bomby już nie.

Przew.: Pan zeznawał, że Steiger prowadzony nic nie mówił?

Świadek: Ja nie mogę odpowiadać za to, co ja zeznawałem w śledztwie, bo pan Piotrowski przez cały czas przesłuchiwania tj. od 12—3 krzyczał na mnie. Dlatego ja sobie nie zdawałem sprawy z tego, co mówię. Ustępowałem, przytakując p. P. i mówiłem „niech tak będzie“. Ja byłem wtedy pierwszy raz w sądzie i myślałem, że to tak ma być.

Przew.: Pan zeznawał, że Steiger był w granatowym ubraniu.

Świadek: Możliwe, że p. Piotrowski sobie zmyślił, ja sobie nawet nie przypominam, czy mię wogóle o to pytał?

Przew.: Pan zeznawał, że Steiger miał płaszc na rękę i był w ubraniu granatowym.

Świadek: Ja nic o tem nie wiem, nie pamiętam, bo mię p. Piotrowski zakrzyczał.

Przew.: Początek zeznań w zupełności się zgadza z poprzednio złożonymi, tylko gmatwa się pan co do końcowych, jak to wytłumaczyć?

Świadek: Milczy.

Dziwne żądania.

Obrońca dr. Landau atakując w niedwuznacznych zwrotach sposób przeprowadzania śledztwa, stwierdza, że nawet protokoły z rozprawy przed sądem doraźnym nie były pozbawione tendencyjnej redakcji. Obrońca mając do swej dyspozycji odośne akta, natrafiał częstokroć na specjalny rodzaj stylizacji, z którego wnioskować można było, że „komuś“ zależało bardzo na tem, by niektóre charakterystyczne powiedzenia odpowiednio do potrzeby zacierać lub też je z pewnego punktu widzenia naświetlać. Stylizacja niektórych ustępów odbiegała często od formy protokołu rozprawy sądowej, wpadając tem właśnie w oko, biegłym znawcom protokołów sądowych. Obrona, w myśl interesu swego klienta, zwracała już na tę sprawę uwagę czynników miarodajnych, jak dotychczas jednak napróżno. Dziś jednak, zmuszona ostatecznością, z obowiązku, z musu, prosi o dopuszczenie dowodu na okoliczność, że świadek Katz nie twierdził przed sądem doraźnym, tak, jak to w protokołach zanotowano. Dla przeprowadzenia dowodu proponuje przesłuchanie w charakterze świadków: 2 stenografów dziennika „Chwili“, radcy Meyera przewodniczącego Trybunału sądu doraźnego, i odczytanie odpowiedniego numeru „Chwili“, w której zeznania podane były na podstawie stenogramu. Podkreśla przy tem, że ten sam aplikant sądowy spisywał protokół zeznań i protokół rozprawy przed sądem doraźnym, podkreśla też, że taki sam okrzyk jaki Katz rzucił przed chwilą: „ja nie mogę brać odpowiedzialności za swoje zeznania“, słyszeliśmy z ust inspektora warszawskiej policji politycznej p. Piątkiewicza.

W odpowiedzi na wywody obrońcy prokurator poparł wniosek tegoż na przesłuchanie radcy Meyera, wszyst-

kim innym jednak się sprzeciwił, prosiąc o odczytanie protokołu dawnych zeznań św. Katza.

Gdy przewodniczący przystąpił do odczytania dawnych zeznań, obrońca dr. Landau prosi o uchwałę Trybunału w tym kierunku.

Z powodu późnej pory rozprawę przerwano do dziś godz. 9 rano.

Sport.

19 pp.—Pogoń. Dziś, w czwartek, o godz. 3-ciej popoł. na boisku Cytadeli 19 pp. odbędą się zawody przyjaźielskie między powyższymi drużynami. Mecz budzi szczególne zainteresowanie ze względu na dotrą formę 19 pp., która z Lechią wychodzi w wyniku remisowym, z Pogonią 1:1, oraz z Hasmonęą wygrywa 3:1.

Sekcja Narciarzy „Czarni“ komunikuje, że zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 4 listopada br. o godz. 18 (6 popoł.). Lokal zostanie podany dodatkowo do wiadomości członków. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie zarządu i skarbnika; 2) Uchwalenie absolutorium; 3) Ustalenie wkładów na rok 1926; 4) Wybór nowego zarządu; 5) Wnioski i interpe-lacje.

Wyścigi motocyklistów w Krakowie. W niedzielę odbyły się tutaj na szosie mogiłańskiej wyścigi motocyklistów, organizowane przez Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów. Wyścigi odbywały się na przestrzeni 64 km. i przyniosły zwycięstwo Marcewskiemu (Katowice) na maszynie P. S. A. w 1:0:33, drugim był Fürstenberg (Katowice) na A. J. S., trzeci Pulczyński (Cracovia) na Harleyju.

Wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Polski. Polski Związek Motocyklowy urządza w niedzielę, 25 października br., wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Polski na trasie Zgierz (pod Łodzią)—Krzywie—Łowicz—Kutno—Kłodawa—Dąbie—Uniejów—Łęczysca—Zgierz. Cała przestrzeń wynosi 220 km., które winno się przebyć w czasie do 4 godzin i 20 minut.

Ogłoszenie i przedstawienie mistrza nastąpi po ukończonym wyścigu w Helenowie w Łodzi, poczem odbędzie się defilada, a następnie jazda zręczności „gymkhana“ na motocyklach. W programie „gymkhany“ takie są figury, jak jazda z zamkniętymi oczyma, ze szklanką wody, z jajkiem na łyżce, pomiędzy butelkami i przez huśtawkę. Będzie to niechcący sensacją dla miłośników sportu kołowego, gdyż dotąd w Polsce rzadko widziana.

Udział w wyścigach i jeździe zręczności wezmą najlepsze siły sportu motocyklowego, gdyż dopuszczeni będą jedynie tacy, którzy już co najmniej jedno zwycięstwo uzyskali. Organizacja tych imprez spoczywa w doświadczonych rękach łódzkiego S. S. Union.

Polski Związek Motocyklowy, założony w maju r. b., czynił dotąd wszelkie zabiegi nad należytym zorganizowaniem się i już w pierwszym roku istnienia przeprowadza tak konieczne u nas wyścigi o mistrzostwo Polski. Mamy co prawda mistrzów jazdy motocyklowej (samozwańców), odbyte dotąd mistrzostwa rozpisanie zostały nielegalnie. Ukonstytuowanie się zatem związku jak i krok przeprowadzenia prawowitych mistrzostw należy powitać z uznaniem i zadowoleniem.

Tymczasową siedzibą Polskiego Związku Motocyklowego jest Poznań. Zgłoszenia na członków związku oraz udział w wyścigach przyjmuje sekretarz związku p. A. Paczkowski, ul. Łąkowa 10, Sekretariat udziela również wszelkich informacji.

Najbliższe mecze Polonii warszawskiej. Mistrz stolicy Polonia rozegra w najbliższą niedzielę mecz piłki nożnej z Cracovią. Mecz odbędzie się na Dynasach o godz. 14.30. Cracovia przyjeżdża w swoim najlepszym składzie. Jednocześnie dowiadujemy się, że pertraktacje Polonii z piłkarzami sowieckimi dochodzą o tyle do skutku, że spodziewać się należy przybycia do Warszawy jednej z najlepszych drużyn rosyjskich z Charkowa.

Zamknięcie sezonu Polskiego Związku Lekkoatletycznego. W nadchodzącą niedzielę (25 bm.) P. Z. L. A. organizuje ostatnią imprezę w roku bieżącym, t. j. bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na przestrzeni 10.000 mtr. Bieg rozpocznie się punktualnie o godz. 11. Zawodnicy będą mieli do pokonania stosunkowo bardzo trudny teren, wiodący przez parkany, zarośla nad Wisłą, następnie przez pola, tereny pagórkowate, obok klasztoru Bielańskiego, po przez parowy w lasku Bielańskim, znowu przez pola z powrotem do Nowej Kaskady. W dniu wczorajszym upłynął termin zgłoszeń. Lista zawodników obejmuje 40 zawodników z klubów warszawskich, między którymi znajdują się nazwiska znanych biegaczy jak: Szelestowski, Centkiewicz, Kostrzewski, Jaworski, Oldak, Wituch, Banaszkiewicz i inni.

Bieg maratoński we Włoszech, w którym uczestniczył również niemiecki maratończyk i zwycięzca zeszłorocznego biegu, Hempel, który jednakże odpadł, odbył się w Turynie. Zwyciężył Malvicini w 2:58:00, przed Alzati i Bertini.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

PROF. DR. EUGENJUSZ ROMER.

Drogi wyjścia z sytuacji obecnej.

III.

POTOP „MARKOWY”.

Zło przyszło w okamgnieniu. W końcu roku traktatu Wersalskiego spadł pieniądz polski do jednej dwudziestej części swej wartości. Nawet najbardziej przewidujący i dojrzały rząd nie byłby zapewne w stanie powstrzymać rozwoju poczętej już katastrofy finansowej, wobec przygotowanych z góry i nie przygotowanych zgola komplikacji zewnętrznych — plebiscytów i wojny z Rosją.

Dokonał się cud nad Wisłą, Polska wyszła zwycięsko z opresji zewnętrznej, ale nie zdołała się uchronić od „potopu” w marce polskiej. „Potop” markowy wyrażał się w następujących cyfrach: Miesięczny przyrost marek wynosił w roku 1919 około trzecią część miljarda (1600 milionów), w trzech latach następnych wzrósł ten przyrost do sum 4.15 i 47 miliardów, w roku zaś 1923 wypuszczały maszyny drukarskie miesięcznie przeciętnie po 10 bilionów (po tysiąc miliardów) marek, z tem, że ta suma wyniosła w grudniu tego roku 70, w styczniu i lutym roku 1924 po blisko 200 bilionów. W marcu tego roku zostały nareszcie maszyny drukarskie zastanowione, a w kwietniu rozpoczęło się zrazu powolne, rychło jednak w szalonym tempie dokonywane wycofywanie biluły.

Uczucie niepojętej łagły owładnęło społeczeństwem zniszczonem a zarazem zupełnie ubezwładnionem śmiertelną, zdało się chorobą inflacji.

SKUTKI INFLACJI.

Spróbujmy zdać sobie sprawę z istoty i rozmiarów zła, które towarzyszyło inflacji. Do niedawna, wszak jeszcze podczas konferencji brukselskiej panowało powszechne a fałszywe mniemanie, które wyrażono w raporcie konferencji w sposób następujący: „Wszędzie gdzie ilość monety obiegowej została powiększona przez inflację, powstało błędne koło: stała zwykła cena życia i pracy, a w następstwie tego stały wzrost inflacji. Wynika stąd zachwianie równowagi wszelkich interesów, spadek kursu waluty krajowej, progresywny wzrost kosztów życia i fatalne stosunki w warunkach pracy”.

Wynikałoby z powyższego, że największym złem inflacyjnym jest drożyzna, idąca z nią w parze. Zdaje się, że było to nieporozumienie, co do którego dziś nienależy wątpliwości.

Zło wynikające z inflacji było inne: Nakładało olbrzymie ciężary na społeczeństwo, ciężary z którymi żadna najdokuczliwsza śruba podatkowa nie da się porównać, a w dodatku rozkładała je już nie niesprawiedliwie, ale wprost zdradziecko i złośliwie zrzucała je na najmniej, że tak powiem, winnych, rujnując ich doszczętnie, zasypując natomiast innych dobrobytem i blaskiem nie zasłużonym. Ten ogrom nędzy i niesprawiedliwości był tem straszniejszy, że dokonał się wprost pod opieką i z inicjatywy państwa, które w okresie inflacji odgrywało rolę największego paskarza. Gdyby bodaj ster państwa paskującego inflacją, pozostawał przynajmniej w ręku ludzi, którzy metodę i technikę inflacyjną odpowiednio opamowywali, mogliby oni temu na ogół po wszechświecie nieszczęśliwemu nadać odwrotną stronę medalu. Wszak rozporządzając ciągle pieniędzmi, które w okresie wypuszczenia ich z prasy, posiadały jeszcze pewną wartość, mogło państwo przeprowadzić inwestycje, wykonać budowy i odbudowę, organizować rozmaite działy pracy dla dobra publicznego, słowem przygotowywać warunki pomyślnego normalnego życia gospodarczego na ten moment, w którym udałoby się inflacji ostateczny koniec.

Są to oczywiście tylko fantazje, które nie mogły być spełnione dla różnych przyczyn, głównie jednak dlatego, że byliśmy państwem niemal dopiero kielkującym, do spełnienia tak bardzo zawitych funkcji niedostatecznie zorganizowanym. Tak jednak postępowały Niemcy organizując w kraju podczas inflacji przemysł, odbudowując marynarkę handlową itp. dzieł dokonując, na które nie było stać ani państwa, zwykłe, ani takie potęgi, które jak Anglia tak rychło doszły po wojnie do uregulowanych stosunków państwowych finansów. Niemniej jednak i Polska, która jako państwo ratowała swą początkową egzystencję inflacją, tym to inflacyjnym paskiem odbudowała zniszczone doszczętnie koleje, zorganizowała armię, a przedewszystkiem utrzymała swój aparat państwowy, który taki jaki był, był jednak rozległy, a utrzymała go bez normalnego ściągania podatków. W tej to wygodzie, jaką słabo zorganizowanemu państwu przysparzała inflacja, leżało też drugie zło tej wielkiej, z każdym dniem niebezpieczniejszej choroby. Ta wyгода utrudniała państwu stworzenie poprawnego aparatu skarbowego, któryby umożliwił wprowadzenie gospodarki opartej na odpowiednio opracowanym budżecie i stosownym systemie podatkowym... a to była jedyna droga wyjścia z tego błędnego koła. Tę drogę znali wszyscy, powtarzali ją wszyscy, a jednak hasła: równowaga budżetowa i oszczędność nie mogły się doczekać realizacji, bo wygodna inflacja stawiała temu stale na przeszkodzie. Niewinne słowo: „oszczędność” znacznie lżej się wypowiadało, niż w niem tkwiło myśli... Jednym słowem „oszczędność” pospolicie powtarzana nie mogła się stać w Polsce ciałem.

Hulała więc inflacja dalej, a hulała w tempie takim, że w ostatnich miesiącach r. 1923 byliśmy już nad brzegiem przepaści. Pieniądz topniał w rękach. Szerokie masy ludności, pozbawione pewności jutra, stawały się obojętne, ale i bezwładną masą, którą poruszyć mógł i musiał jedyny instynkt, który nie zanikł, instynkt samozachowawczy. Gmach budowy społecznej począł się rysować i trzeszczeć w posadach, a wobec tego widma groźnego wszyscy zdali się być zupełnie bezradni.

Wybawienie: Metoda Grabskiego.

Tylko śmiały i zdecydowany czyn mógł Polskę wówczas wybawić. I tak się stało. Ten sam człowiek, który w jesieni r. 1920 na konferencji brukselskiej pisał o skutkach inflacji z lekomyślnym optymizmem, że „środki na nią są proste i znane, że Rząd polski je już stosuje”, który zapewniał przed tym samym europejskim aeropagiem, że „wydatki budżetowe z r. 1920 zostaną pokryte rzeczywistymi przychodami”, gdy z końcem r. 1923 objął w swe ręce ster spraw skarbowych Polski, stojącej wprost nad przepaścią, znalazł tę samą dozę, żadną klęską ni zawodem nie osłabionego optymizmu, ale znalazł też i tyle siły woli, by tę ciężką, a nawet ryzykowną, ale jedynie możliwą i zbawczą operację przeprowadzić.

Dla operacji, która w owej złowrogoj a nie znośnej zwłoki chwili, Polskę uratowała, zostały stworzone metody i środki, przewidziane w szeregu ustaw, wśród których najważniejszą była ustawa z dnia 11 stycznia 1924 o naprawie skarbu i reformie monetarnej, czyli t. zw. ustawa o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na zbawienie skutki operacji nie czekał długo. Otrzymaliśmy walutę złotą, zobaczyliśmy formuły się

pierwszy polski budżet, zbliżający się do równowagi, dwie podstawy na których się mogło wesprzeć życie gospo-

darcze, wracające po ciężkiej chorobie do zdrowia.

Nie brakło wkrótce jednak i trosk.

Pożyczka zagraniczna.

Od chwili, gdy z trybuny sejmowej, z ust szefa rządu i ministra skarbu p. Władysława Grabskiego padły dwa magiczne słowa „pożyczka zagraniczna” jako synteza maximum tego, co może nas w obecnym ciężkim położeniu uratować, zainteresowanie się kwestją pozyskania pożyczki zagranicznej stało się powszechne. Jakkolwiek bowiem już dawno zwracano na to uwagę, że zasilenie naszego obiegu pieniężnego kapitałami zagranicznymi jest konieczne, jakkolwiek czyniono już pewne próby w tym kierunku, to dopiero poświęcenie tej sprawie osobnego ustępu expose premiera, wysunęło ją na czoło programu sanacyjnego.

Do uzyskania pożyczki zagranicznej przywiązuje opinia publiczna, niebyle jakie nadzieje. Z uzyskaniem pożyczki zagranicznej łączy ludzie i powrót zło tego do parytetu i odprężenie rynku pieniężnego, i zrównoważenie bilansu handlowego i wzmożenie eksportu i t. d.

Spróbujmy głębiej zastanowić się nad sprawą tej pożyczki.

Niewątpliwie teoretyczne rozumowania przemawiają za tem, że uzyskanie większej pożyczki poprawi naszą sytuację gospodarczą i dopomoże do dopełnienia, przerwane tak niespodziewanie zachwianiem się złotego, dzieła sanacji. Przemawia za tem również przykład zagranicy i wskazuje na to, że pożyczka zagraniczna może mieć dodatnią i ważną rolę w dziele sanacji pieniądza.

Rozumowanie bowiem jest proste. Otrzymane z pożyczki waluty obce sprzeda Skarb Państwa Bankowi Polskiemu. By cenę kupna zapłacić musi Bank Polski wypuścić nową emisję biletów, która nie wchodząc zupełnie w kolizję ze statutem banku może być co najmniej o 100 proc. większa, czyli przy kupnie 100 milionów dolarów czyli pół miliarda okragło złotych będzie mógł Bank Polski zwiększyć obieg o przeszło miliard złotych.

Kwota ta użyta na cele kredytowe bądź inwestycyjne, wzmacni nasz przemysł, zwiększy naszą zdolność eksportową, usunie brak gotówki, czyli usunie wszystkie dzisiejsze objawy kryzysu.

Zastanówmy się jednak również nad drugą stroną tego różowego obrazu. Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że pożyczki nie otrzymamy bez zastawu, że będziemy musieli ją zabezpieczyć aktywami państwa, i to niewątpliwie aktywami najlepszymi, najbardziej płynnymi, czyli monopolami. Istnieją tu dwie możliwości: albo wydzierżawienie monopolu, albo zabezpieczenie na nim pożyczki czyli zastaw. W samym fakcie tym niema nic dziwnego; zastawianie dochodów państwowych w niczem nie uwłacza suwerenności państwowej i niejednokrotnie bywa praktykowane.

Zaciągnięcie jednak wielkiej pożyczki, to przyjęcie zobowiązania nie tylko zwrotu, ale przedewszystkiem punktualnego płacenia odsetek, odsetek, które w dodatku nie tylko obciążają skarb państwa ale i bilans płatniczy państwa. Równolegle zatem z nastaniem wszystkich spodziewanych korzyści, przybędzie do pasywów budżetu nie tylko zmniejszenie się dochodu z wydzierżawionego monopolu, ale przedewszystkiem stały procent.

A będzie to kwota bardzo poważna. Jak słysząc, pożyczkę mamy otrzymać z Wiednia, pod zastaw monopolu spirytusowego. Fakt, że pieniądze mają pochodzić z Austrii, która sama przecież korzysta z pożyczek zagranicznych, pozwala domyślać się, że kapitał ten nie będzie pierwotnym, lecz będzie nam podany z drugiej ręki, co naturalnie podroży stopę. W dzisiejszej koniunkturze na rynku europejskim nie można sobie wyobrazić stopy niższej jak 10 proc. rocznie, a wskutek pewnego disagio przy emisji stopa ta gotowa być jeszcze większa. Stanowiłoby to obciążenie roczne budżetu kwotą przeszło pięćdziesięciu milionów złotych. By budżet zrównoważyć musi nastąpić bądź ułokowanie tej kwoty w pożyczkach, co po doświadczeniach pierwszej pożyczki, przez łączoną na odbudowę, wygląda wątpliwie, bądź wyszukanie nowych aktywów, a trudno je sobie inaczej wyobrazić, jak nie silniejszym naciśnięciem śruby podatkowej. Będzie to już jednak pewnem sparaliżowaniem akcji usunięcia przesilenia, gdyż wiadomem jest, że ciężary podatkowe w pierwszym rzędzie przyczyniły się do dzisiejszego zastoju w przemyśle i handlu.

W expose swoim podkreślił p. premier również konieczność zrównoważenia bilansu płatniczego, a to drogą zwiększenia bilansu handlowego, dopatrując się w tem słuszną podstawową gwarancję stałości kursu złotego. Lecz odsetki od pożyczki to bardzo znaczne obciążenie właśnie tego bilansu płatniczego. By ten odpyływ zrównoważyć należałoby zwiększyć wpływy bilansu handlowego o około 50 milionów rocznie, a przyjdzie to niewątpliwie trudno, skoro z takimi ofiarami zaledwo doszliśmy do równowagi bilansu handlowego.

By zatem należycie wykorzystać do brzo strony pożyczki zagranicznej, a możliwie zneutralizować jej strony ujemne, należy powiedzieć sobie, że z chwilą zaciągnięcia pożyczki i złożenia jej do skarbcza Banku Polskiego, bynajmniej wszystko nie zostało zrobione. Przeciwnie. Pożyczka zagraniczna to tylko tło, to tylko podstawa do właściwej sanacji. A istota jej leży w pracy.

Podniesienie wydajności pracy i czasowe zawieszenie ośmiodziesiętnego dnia pracy, potaniecie przez to produkcji, niżenie niesłychanego wprost obciążenia produkcji z tytułu t. zw. świadczeń socjalnych, które dochodzą do 15 proc. kosztów produkcji, to postulaty, które muszą być ściśle związane z kwestią zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.

Hasłem chwili obecnej musi być nie pożyczka, abyśmy mogli pracować, lecz odwrotnie, pracować, a wtedy będziemy mogli pożyczać. Uświadomienie sobie tej prawdy i iunctim zachodzącego między temi sprawami, to najważniejszy krok do przeprowadzenia sanacji. Konieczność tych, nazwijmy to nawet ofiar, jest uderzająca. — Wszak tylko drogą zwiększenia zdolności konkurencyjnej na terenie międzynarodowym i drogą dostosowania się do konkurentów, w pierwszym rzędzie do Niemiec, możemy spodziewać się eksportu.

A. Z.

==O==

Wiadomości gospodarcze.

Kronika krajowa.

== Wzrost obrotów czekowych w PKO. Rozwój czekowych obrotów w P. K. O.

Ilustrują następujące cyfry za okres pierwszych 8 miesięcy 1925: w styczniu ogółem w obrocie czekowym istniało 43.945 cont na ogólną sumę obrotu czek. 543.292.348 złotych, przyczem obrót bezgotówkowy.

wynosił 299.809.016 złotych. W sierpniu zaś tegoż roku, mimo wahań złotego i innych objawów kryzysu finansowego, spadek zaufania w stosunku do P. K. O. nie miał miejsca, czego dowodem może być liczba kont w tym miesiącu, wynosząca 46.178 na ogólną sumę obrotu czekowego 605.281.997 złotych przy obrocie bezgotówkowym 330.359.806 złotych.

Przekazy waluty polskiej i obcej za granicę. Generalna Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Warszawie podaje do wiadomości, iż wysyłka waluty polskiej i obcej z Polski zagranicę do Gdańska wymaga każdorazowego zezwolenia władzy skarbowej bez względu na wysokość sumy. Rozporządzeniu temu nie podlegają wpłaty na P. K. O. na konta osób i firm zagranicznych, jednak do wysokości najwyżej 100 złotych dziennie tylko.

Ekspert węgla śląskiego we wrześniu. Ekspert węgla śląskiego we wrześniu dał na ogół wyniki pomyślne. Całkowita ilość węgla wywiezionego w tym miesiącu wynosiła 505 tys. tonn wobec 484 tys. tonn w sierpniu i 782 tys. tonn przeciętnego wywozu miesięcznego w pierwszym półroczu r. b. Jeśli zauważymy, że eksport węgla w pierwszym półroczu r. b., za wyjątkiem Niemiec, wynosił 308 tys. tonn, to wyniki wrześniowe dają w tych samych warunkach 200.000 tys. tonn nadwyżki eksportowej, uzyskanej dzięki staraniom rządu i inicjatywie kupieckiej. Zwyżka ta jest stosunkowo bardzo wysoka, z uwagi na bardzo niepomyślne konjunktury na światowym rynku węglowym, jakie panują obecnie. Pewne zmniejszenie wywozu zaznaczyło się w stosunku do Czechosłowacji i Włoch, natomiast znacznie więcej wywieźliśmy do Gdańska w miesiącu sprawozdawczym, niż w sierpniu, do Węgier, Austrii i Jugosławii. Rynek bałtycki poza Gdańskiem nie wpłynął na zwyżkę eksportu.

Wywóz węgla, zboża i drzewa morzem. W okresie pomiędzy 22 a 29 września wywieziono przez port gdański do krajów skandynawskich i państw nadbałtyckich 15.603 tonny węgla. Drzewa wywieziono 8.141 tonn, w czem większość do Anglii. Stosunkowo najszybciej przedstawiał się ładunek zboża, załadowanego przez Belgię i Holandję w ilości 2.849 tonn. Należy zaznaczyć, iż cyfry te oznaczają wzrost ładunku morskiego w Polsce, niewyczerpują jednak nawet części zdolności przepustowej naszych portów polskich.

Działalność Centralnej Komisji Przewozu w Warszawie. Centralna Komisja Przewozu ukończyła już swe prace, rozdzielwszy w całości ustalone przez Min. Przemysłu i Handlu kontyngenty. Kontyngenty te zostały przydzielone do poszczególnych firm w poszczególnych okręgach i zb. przemysłowo-handlowych. Certyfikaty przewozowe wysłał Wydział obrotu towarowego Min. Przemysłu i Handlu, do kąd należy się bezpośrednio kierować z interwencjami w sprawie przyspieszenia i załatwienia wniesionych prośb.

Kronika zagraniczna.

Żniwa rosyjskie. Korespondent „Times“ donosi z Rygi, że pomimo pogłosek o świątecznych tegorocznych żniwach w Sowdępii, władze są w kłopotach, bo nie mogą zebrać przeznaczonych na eksport ilości ziarna. W niektórych obwodach trudności w zgromadzeniu pługów przypisać należy rozmołom przez ostatnie ulewę gościom; główną przeszkodą atoli jest opór chłopów, nie chcących uznać ceny ofiarowanej przez rząd za zboże. Ceny te w wielu miejscowościach są wyższe od cen zagranicznych. Odbijając się więc ciągle koniencje odnośnych władz, jak zaradzić ztemu, jak zorganizować zbiór tak, by cały plan eksportu nie upadł z braku towaru na wywóz. Jeden z wniosków podanych obradującej komisji, to wymiana wyrobów przemysłowych na zboże. Plan ten napotyka znów na wielką przeszkodę. Jest nią niesłychana drożyzna wyrobów przemysłowych w Rosji i dotychczasowa ustawa, zabraniająca sprzedawać wyroby zagraniczne po cenach niższych od pobieranych za wyroby rosyjskie. Obecnie ustawa ta została zniesiona.

Litewski Bank Emisyjny. Litewski Bank Emisyjny najniebezpieczniej zamknął litewskim importerom kredyty wekslowe, wskutek czego na rynku pieniężnym powstało niezwykle silne zapotrzebowanie na rozmaite środki pieniężne. Sfery gospodarcze zabiegają o przywrócenie kredytu chociażby dotyczącego opłat celnych, które często dochodzą do 40% wartości towaru.

Wskaźnik cen hurtowych w Stanach Zjednoczonych. Wskaźnik cen hurtowych w Stanach Zjednoczonych na dzień 1 października wynosił 194,3 w stosunku do 100 przedwojennych. Od dnia 1 września wskaźnik ten obniżył się o 0,5%, zaś w stosunku do 1. października 1924 wzrósł o 2,1%.

Wykonanie budżetu angielskiego. Na podstawie cyfr ogłoszonych przez angielskiego ministra finansów za pierwsze półrocze r. budżetowego 1925—1926 od dnia 1 kwietnia r. b. wpływy państwa angielskiego wynosiły 344 milj. £, zaś wydatki 380 milj. £, co stanowi 36 milj. £. przewyżki wydatków nad dochodami. W następnym półroczu wzrost tej przewyżki nie będzie proporcjonalny. Do dnia 30 lipca przewyżka ta doszła już sumy 51

milj. Stosunek wpływów otrzymanych do przewidywanych wynosi 344 do 348,5 za pierwsze półrocze. Natomiast wydatki istotnie uskutecznił się o 19,5 milj. £, większe od przewidywanych.

Amerykańska pożyczka Czechosłowacji. Pożyczka 50 milionów dolarów, którą Czechosłowacja ma zamiar zaciągnąć w Ameryce, ma dojść do skutku w najbliższym czasie. 25 milionów dolarów będzie przeznaczonych na pokrycie wewnętrznej długu przejściowego — co zaś do reszty pożyczki, to niewiadomo jeszcze, czy zostanie ona na operacje pieniężne, czy też na zakupienie surowców.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa. 21 październ. (Tel. wł.) Londyn 4.84 i pięć szesnastych, Paryż 4.41 i pół, Bruksela 4.56, Berno 19.26 i pół, Rzym 3.99 i trzy czwarte, Wiedeń 0014, Budapeszt 0014, Białogród 1.77.50, Madryt 14.34, Praga 2.96 i jedna czwarta, Berlin 23.80.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa. 21 październ. (Tel. wł.) Bank Kwilecki Potocki 3.0, Bank prze-

mysłowców 2.15, Hertzfeld Victorius 2.50, Dr. May 20.0.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa. 21 październ. (Tel. wł.) Londyn 29.0, Zurych 85, Praga 562.50, Berlin 69.55-70.25, Gdańsk (gotówka) 86.77-86.98, Gdańsk (wypłata tel. na Warszawie) 86.02-86.23, Wiedeń (czeki) 117.10-117.60, Wiedeń (banknoty) 116.70-117.70, Ryga 85.0, Paryż 372.

ZBOŻE.

Lwów, 21 października.

Prócz skromnych transakcji w ziemiach przemysłowych, do zawarcia umów na giełdzie nie doszło. Chęć kupna objawiła się dla żyta po cenach odpowiadających dotychczasowym notowaniom.

Tendencja utrzymana. — Usposobienie słabe.

Ziemiaki przemysłowe 3.80—4.20. Ceny szacunkowe bez transakcji: Pszenica 20.50—21.50; pszenica czerwona 23—24; żyto 15—15.50; jęczmień browarniany 17—18; owies 16.50—17.50.

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, 21 października.

Kurs dolara efektywnego w wolnych obrotach w dalszym ciągu słaby, utrzymuje się na poziomie zł. 6.04.

Na giełdzie walutowo-dewizowej ruch słaby przy tendencji zniżkowej. Notowano: Dolar amerykański zł. 6.04, Nowy Jork zł. 6.04 i pół; Zurych zł. 116.70; Paryż zł. 27.00; Praga zł. 17.90; Wiedeń zł. 85.20—85.30.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym następujące kursy: Dolar amerykański zł. 6.02; Dolar kanadyjski zł. 5.94; Nowy Jork zł. 5.9750; Funt angielski zł. 20.02; Frank szwajcarski zł. 115.45; Frank francuski zł. 26.55; Frank belgijski zł. 27.30; Lira włoska zł. 23.96; Gulden holenderski zł. 24.075; Kor. czeski zł. 17.78; Kor. szwedzki zł. 160.40; Kor. duński zł. 149.00; Kor. norw. zł. 121.50; Szyl. austr. zł. 84.50; Marki niem. zł. 142.30.

Na giełdzie akcyjnej sytuacja na ogół niezmienną. Kursy i tendencja częściowo utrzymywane, częściowo zniżkowe. Usposobienie ożywione.

Z akcji bankowych kupowano Bk Hipoteczny po 35 i 36 gr., Bk Przemysłowy po 14 gr. Z cukrowniczych większe transakcje w Chodorowie po kursach słabszych zł. 4.05—3.95 i Chybie zł. 4.00—4.05. Gazolinę kupowano po kursie zł. 1.15 i 1.20, Cegielskiego zł. 9.50. Z innych kotowanych notowano Oikos zł. 1.20, z drobnych zaś i lokomotywy 60 gr., Gafotę 18 gr., Niemojowski 35 gr., Parowoz 31 i 32 gr., Polską Naftę 16 gr.

Na giełdzie niekotowanych transakcje w Gazach Wschodnich po kursach zł. 10.15, 10.20, 10.25 i 10.30, Gazach Zachodnich zł. 1.10, 1.15 i 1.20. Jaworzno płacono: setki 615 zł., 25-ki 6.30 zł., drobne 5.35 zł. Pojedyncza transakcja w Bruggerze po 35 gr. Bank Polski płacono 51.50 zł. i 52.50 zł., Pożyczkę konwersyjną 27 gr.

Transakcje w akcjach: Hipoteczny 0.36, 0.35; Przemysłowy 0.14; Chodorów 4.00, 4.05, 3.95; Chybie 4.00, 4.05; Cegielski 9.50; Lokomotywy 0.60; Gafota 0.18; Gazolina 1.15, 1.20; Niemojowski 0.35; Oikos 1.20; Parowoz 0.32, 0.31; Nafta 0.16.

Dywidenda w złotych	Kapitał zakładowy		Wartość nominalna		Akcje kotowane	Transakcje		
	w milj. Mkp.	w tys. złotych	Mkp.	zł.		21 paźdz.	20 paźdz.	19 paźdz.
0-30	1.050	5.000	280	100	Bank Hipoteczny	0-35—0-36	—	—
0-65	600	5.000	1.000	100	Polski Bank Handl.	—	—	—
—	1.000	3.000	280	10	Bank Małopolski	—	—	0-36—0-37
—	500	—	280	—	Bank powsz. kred.	—	—	—
—	2.800	6.000	280	100	Bank Przemysłow.	0-14	0-14 1/2	0-14—0-15
—	2.860	3.000	280	—	Bank Ziem. kred.	—	—	0-06—0-10
0-60	1.000	20.000	1.000	20	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—
1-00	400	—	500	—	Browary	—	7-70—7-80	7-70—7-80
0-25	1.000	6.250	1.000	100	Chodorów	3-95—4-05	4-05—4-20	4-25—4-30
0-50	450	3.000	1.000	—	Chybie	4-08—4-05	4-10	4-25
—	—	6.600	1.000	50	Cegielski	1-50	9-50	9-00
—	900	900	1.000	10	Cmielów	0-28	0-28	0-28
—	1.000	—	500	—	Lokomotywy	0-60	—	—
—	35	—	140	—	Gafota	0-18	—	—
—	750	1.500	1.000	—	Gazolina	1-15—1-20	1-20—1-25	1-20—1-25
—	—	2.000	140	100	Górka	—	—	10-00
—	—	—	140	—	Karpalit	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Niemojowski	0-35	—	—
—	—	—	500	—	Nitrat Zakł. ch.	—	—	—
—	650	2.625	1.000	—	Oikos	1-20	—	1-25
0-04	2.500	2.500	500	10	Parowoz	0-31—0-32	0-06	0-30
0-02	500	750	500	25	Pezet	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Pocisk	—	0-16	—
—	500	500	500	—	Polska nafta	0-16	—	—
—	—	—	10.000	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—
—	—	—	500	—	Rakozawa	—	1-00	1-10
—	—	—	140	—	Siersza gór.	—	—	2-25
0-20	600	3.000	700	—	Tepege	—	—	—
—	600	5.000	1.000	25	Tespy	—	3-50—3-55	3-60—3-65
2-00	—	7.500	1.000	100	Zieleniewski	—	10-10	10-05—10-10
—	528 1/2	—	140	—	Tohan	—	—	—
—	300	—	1.000	—	Tenato	—	—	—
—	—	62 1/2	1.000	10	Hurtownia kol. S.A.	—	—	—
Akcje niekotowane								
—	1.000	—	10.000	—	Arma	—	—	—
—	112	—	140	—	Azot	—	—	—
—	500	—	1.000	—	Brugger	0-35	—	—
—	—	—	1.000	—	Elektrosan	—	—	—
—	—	220	1.000	100	Foresta	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Gazy Wschodnie	10-15—10-30	10-00—10-20	10-75—11-50
—	500	—	1.000	—	Gazy Zachodnie	1-10—1-20	1-25—1-30	1-30
—	1.000	500	1.000	—	Gazociagi	—	—	—
—	400	—	500	—	Jaworzno (po 100)	6-15	—	—
—	400	—	500	—	Jaworzno (po 25)	6-0	6-50—6-6	6-75—6-90
—	400	—	500	—	Jaworzno (drobne)	6-35	6-60	—
—	600	—	500	—	Len	—	—	—
0-10	—	—	1.000	—	Lesienice	—	—	—
—	—	—	1.000	—	Machlejd	—	—	—
—	1.008	—	1.000	—	Olkusz	—	—	0-60—0-65
0-16	44	2.015	4.000	10	Przeworski okaz.	—	—	135-00
—	44	5.500	4.000	—	Przeworski imien.	—	—	—
—	49	3.500	200	—	Radziwiłł	—	—	—
—	50	—	1.000	—	Rucker	—	—	—
—	35	—	1.000	—	Schön	—	—	—
—	—	—	280	—	Szkoło w Krośni	—	—	—
—	15.000	—	1.000	—	Węgiłki	—	—	—
8.00	—	100.000	—	100	Bank Polski	51-50—52-50	53-00	53-00—56-00

NOTOWANIA GIEŁDOWE.

Lwów 21 października 1925.

W transakcjach międzybankowych:

1 Dolar amerykański	Zł. 6.04
Nowy Jork	6.0450
1 Funt szterling	—
100 Franków belgijskich	—
100 " francuskich	27.00
100 " szwajcarskich	116.70
100 Florenów holenderskich	—
100 Koron czechosłowackich	17.90
100 Koron duńskich	—
100 Szylingów austriackich	85.20—85.30
100 Marek niemieckich	—
100 Lei rumuńskich	—
100 Lirów włoskich	—
100 Dynarów jugosłowiańskich	—

Dolar zł. w wolnym obrocie:

6.04

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 października. (PAT)

Dolary amerykańskie	—	—	—
Sztokholm	—	—	—
Belgia	27.35	27.42	27.28
Belgrad	—	—	—
Budapeszt	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Holandia	241.25	241.85	240.65
Kopenhaga	—	—	—
Londyn	29.05	29.13	28.99
Nowy Jork	5.98	6.00	5.98
Paryż	26.55	26.62	26.48
Praga	17.80	17.84	17.76
Szwajcaria	115.62	115.99	115.33
Wiedeń	84.60	84.81	84.39
Włochy	—	—	—

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 21 października. (zamknięcie) (PAT)

Paryż	25.92	Kopenhaga	130.25
Londyn	25.13.2	Sofia	3.85
Nowy Jork	5.19	Praga	19.37
Belgia	27.35	Warszawa	85.00
Włochy	20.73	Budapeszt	0.72.7
Hiszpania	74.55	Białogród	9.20
Holandia	208.70	Ateń	6.95
Berlin	1.236	Konstantynopol	2.92
Wiedeń	75.15	Bukareszt	2.47.5
Sztokholm	139.00	Heisingfors	13.07
Oslo	107.25	Buenos Aires	204.00

Tendencja bez zmian.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 21 października. (PAT)

Nowy Jork	484.25	Holandia	12.04.375
Francja	109.45	Dania	19.47
Belgia	106.25	Niemcy	20.33
Włochy	121.25	Austria	—
Szwajcaria	25.13	Praga	163.25

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 21 października. (PAT)

Londyn	109.60	Szwajcaria	438.09
Nowy Jork	22.64	Holandia	910.60
Belgia	103.10	Szwecja	6.06.00
Włochy	90.40	Rumunia	10.75

GIEŁDA WIEDENSKA.

Wiedeń, dnia 21 października 1925.

Amsterdam	284.80	Madryt	101.00
Belgrad	12.56.00	Mediolan	28.27
Berlin	168.75	N. Jork	70.55
Bruksela	32.29	Paryż	31.29
Budapeszt	99.17	Praga	20.99.75
Bukareszt	3.35.25	Sofia	9.11.00
Oslo	145.00	Sztokholm	189.45
Kopenhaga	176.55	Warszawa	117.10
Londyn	34.31.50	Zurych	136.90

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery procentowe.

Warszawa, 21 X. 20 X.

8 pr. Państwowa Pożyczka złotowa	70—	70—
4 pr. Pożyczka Dolarowa	64.75	64.75
10 pr. Pożyczka Kolejowa	80.00	80—
6 pr. Pożyczka Konwersyjna	43.50	43.50

Akcje.

Bank Dyskontowy Warszawski	—	5.00
Bank Handlowy Warszawski	—	3.00
Polski Bank Przemysłowy	—	—
Bank Zachodni	1.25	1.25
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	4.00
Kijewski	—	—

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ 8 groszy za wyraz.

PONCZOCHY, skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca
Gabriel Żywczak, Kilińskiego 1. 8936

FORTEPIANY Bluthnera, Bösendorfera Förstera i
innych fabryk pianina, fisharmonii zawsze na skła-
dzie sprzedaje najtaniej Hanak, Pańska, 21, Telef.
35-45. 7600

KSIĄŻKI różnej treści sprzedam. Spis za poręczeniem
zwrotu posyła: Baal — **Myślenice**. 8753

PRACOWNIA sukien Marij Bourdon-Drobniewiczowa
Zyblikiewicza 12. Wykonuje szybko, wzorowo, tanio
panienki do nauki przyjmie. 8913

SPRZEDAM kamienicę przy tramwaju pełny komfort
z pięknym wolnym mieszkaniem wkład 5.500 dola-
rów. Zgłoszenia do Administracji pod Kraków. 8925

OFICERSKI piasecz przepisowy, na watalinie prawie
nowy tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod „Oficer-
ski” w administracji Słowa. 8944

OKAZJA. Grudziądz (Pomorze) zamienie dwie kamie-
nicy jednopiętrowe w śródmieściu 13 lekarzów,
wolne mieszkanie, ogródek, stajnie murowane za
dom parterowy we Lwowie z wolnym mieszkaniem
i ogrodem. Ewentualnie tanio sprzedam. Wiadomość
administracja Słowa Polskiego pod „Okazja”. 8966

Magazyn futer E. Solik (Juliana Soli-
ka wdowa)
Lwów, Sobieskiego 4
poleca najmodniejsze futra w najlepszym
gatunku po cenach umiarkowanych. — wa-
runki dogodne. 8958

PIECE OSZCZĘDNOŚCIOWE
nadszły
ANTONI HALSKI Lwów,
SOBIESKIEGO 3. 8983

NAUKA I WYCHOWANIE. 6 groszy za wyraz.

UDZIELAM lekcji, szczególnie z matematyki. Zakres:
gimnazjum klasyczne. Łaskawe zgłoszenia listowne
pod: Stanisław Podhalicz, Sadownicka 20 II p. 8878

NA SKRZYPKACH lekcje udziela długoletni uczeń
prof. Cetnera skrzypka Teatru miejsk. Potockie-
go 9, II p. drzwi 4 między 2-330. 8754

RODOWITA Francuska poszukuje lekcji zgłoszenia
pod „Francuska”. 8776

POSADY POSZUKIWANE. 2 grosze za wyraz.

LEŚNIK egzaminowany, młody, energiczny, z 6-letnią
praktyką w hodowli i manipulacji leśnej poszukuje
posady. Łaskawe zgłoszenia Jan Szczepański Brze-
żany, Zielona 12. 8919

KOBIETA młoda, zdrowa, energiczna, Polka z bardzo
dobrymi świadectwami, szuka posady klucznicy lub
gospodyn. Zgłoszenia do administracji pod „Renia”. 8840

RUTYNOWANA nauczycielka z zakresu szkół pow-
szecznych poszukuje posady do domu prywatnego
na wyjazd. Zgłoszenia pod: „Nauczycielka” admi-
nistracja Słowa Polskiego. 8908

600 ŻŁ. DAM za wyrobienie posady: buchaltera, kasje-
ra, magazyniera, administratora lub innej odpow-
iedniej. Posiadam chlubne świadectwa instytucji Pań-
stwowych i komunalnych. Wiek 32 kawaler. Zgło-
szenia Horodenska (Małopolska) „Miro” poste-re-
stante. 8920

WYCHOWAWCZYNI rozumiejące swój zawód po-
szukują posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia
do Administracji Słowa Polskiego pod: „O-
kras przedszkolny”. 8858

POSZUKUJĘ szycia w domu prywatnym Peczarska
1-a w podwórzu drzwi 5. 8979

PANNA szuka posady jako jaskierki za kaucją, najchętniej
w aptece, w kółku rolniczym etc. Zgłoszenia przy-
jmuje z grzeczności: Stemporska, poste-restante
Touste. 8963

DOKTOR praw pragnie rozpocząć praktykę w soli-
dnej kancelarii adwokackiej we Lwowie. Łaskawe
zgłoszenia pod „Doktor R.” do adm. 8975

ZDOLNA korespondentka, pisząca nadzwyczaj biegle
na maszynie po polsku i po niemiecku, obznajo-
miona z buchalterją przyjmie posadę od 1 listopa-
da. Zgłoszenia pod „A. P. 27” do Słowa Polskiego, 8969

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE 6 groszy za wyraz.

POKOJU większego, widnego, przyzwoicie umeblowa-
nego, ewentualnie dwóch, nie wyżej II piętra blisko
placu Akademickiego poszukuje poważne bezdzietne
małżeństwo. Komfort wymagany. Telefon 169. 8944

POKÓJ z utrzymaniem 2 uczniem z wyższych uczel-
ni dam Zyblikiewicza 12 parter. 8914

MIESZKANIE około 8 pokoi w śródmieściu do wy-
najęcia. Wiadomość z grzeczności ul. Pańska 1. 2
w parterze na lewo. 8907

POKÓJ z osobnym wejściem w okolicy Techniki —
umeblowany z b. dobrym wkiem całym lub czę-
ściowo — dla starszego solidnego Pana na stano-
wisko — ewentualnie Panny z dobrego domu stu-
dującej we Lwowie. Adres w Administracji Słowa, 8923

DWA pokoje z kuchnią w Brzuchowicach naprzeciw
stacji kolej. zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia: Lwów,
Kochanowskiego 12 I piętro. 8978

ABSOLWENT Politechniki, rutynowany korepetytor
z pierwszorzędnymi poleceniami, udzieli lekcji w
zakresie szkół średnich (specjalność: fizyka, przy-
roda) w zamian za odpowiednie mieszkanie. Zgło-
szenia pod „Absolwent” ul. Issakowicza 1. 8974

LM. 120328/25.

I.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z 25. września 1915. Dz. U. Rz. P. Nr. 100 poz. 706 — podaje Magistrat do publicznej wiadomości, że termin prekluzyjny dla zgłoszenia obligacji emitowanych przez Gminę miasta Lwowa, ustalony rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 20 lipca 1925 (Dz. U. Rz. P. Nr. 75 poz. 532 w brzmieniu, nadaniem mu przez rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31 sierpnia 1925. Dz. U. Rz. P. Nr. 91, poz. 641, na dzień 1 października 1925 — przedłuża się do dnia 1. grudnia 1925.

Magistrat król. stoł. Miasta Lwowa.

We Lwowie, 12 października 1925.

8953

Prezydent miasta

JÓZEF NEUMANN m. p.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza Konkurs

na obsadzenie stanowiska dyrektora Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie.

Na stanowisko powyższe reflektować mogą inżynierowie-budowniczowie (ładowcy) lub inżynierowie-mechanicy, którzy posiadają długoletnią praktykę w budownictwie. Od inżynierów-mechaników będzie wymagana dłuższa praktyka warsztatowa. Pierwszeństwo dla posiadających poza tem praktykę pedagogiczną. Podania wraz z życiorysem, wyszczególnieniem prac, uwierzytelnionymi odpisami świadectw i powołaniem się na poważne referencje, należy składać do dnia 1 grudnia r. b. w Departamencie Szkolnictwa Zawodowego (Wspólna 81). Dyrektor powołany będzie w charakterze funkcjonariusza tymczasowego do czasu przeniesienia na stanowisko etatowego. 8960

Wydział Rady Powiatowej w Bóbrce.

L. 11/pr.

Bóbrka, dnia 16 października 1925 r.

KONKURS.

Zarząd powiatowy w Bóbrce ogłasza niniejszem na podstawie uchwały z dnia 8 października 1925 r.

konkurs na posadę sekretarza Wydziału Rady powiatowej w Bóbrce.

Do posady tej przywiązane jest początkowe uposażenie VIII stopnia służbowego urzędników państwowych w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 30/12. 1924 r. Nr. 118. Dz. Ust. Rzp. pozycja 1073.

Kandydaci ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść w terminie do 20 listopada 1925 r. do Zarządu powiatowego w Bóbrce podania zaopatrzone w następujące załączniki należycie ostatecznie, (dokumenty oryginalne lub w uwierzytelnionych opisach):

- 1) metrykę urodzin,
- 2) certyfikat przynależności,
- 3) świadectwo ze złożonego egzaminu dojrzałości w szkołach średnich,
- 4) świadectwo złożonych 3 egzaminów prawniczych na Wydziale prawniczym polskich uniwersytetów.
- 5) świadectwo odbytej praktyki zawodowej, i
- 6) życiorys.

Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi a załączniki podania na żądanie będą zwrócone.

8961

Komisarz Rządowy i Starosta:
Schnitzel w. r.

PROF. R. WACEK.

DLA MŁODZIEŻY I STARSZYCH.

ROWEREM PO EUROPIE

260 STRON DRUKU NA PAPIERZE KREDOWYM Z 100 ILUSTRACJAMI, T. I.

BARWNE OPISY PODRÓŻY PO BAŁKANIE, PRZEZ SZWAJCARJĘ I FRANCJĘ DO HISZ-
PANII — RIVIERĄ FRANCUSKĄ I WŁOSKĄ, PRZEZ ENGADIN, DUNAJEM DO WIEDNIA.
DO NABYCIA W BIBLIOTECE „MŁODOŚĆ I SIŁA” LWÓW, ZIMOROWICZA 15, CENA zł. 3.50 Z PRZES. POCZT.

**DZIEŁA, BROSZURY,
CZASOPISMA, AFISZE,
ORAZ
WSZELKIE DRUKI**

przyjmuje po cenach
umiarkowanych

**DRUKARNIA
„SŁOWA POLSKIEGO”
LWÓW, ZIMOROWICZA 15. — TEL. 27.**

WYNAJME pokój dla Panienci wraz z całodziennym
utrzymaniem. Wiadomość ul. Zimorowicza 5 parter,
lewo. 8976

DUŻY, jasny pokój z osobnym wejściem dla zamoż-
nego, spokojnego, solidnego, lubiącego czystość
Pana Szczęśna 12. 8973

DWA umeblowane pokoje do wynajęcia zgłoszenia
do administracji Słowa „Stoneczne”. 8968

POKOJU z całonocnym utrzymaniem przy intelligen-
tnej rodzinie poszukuje dla maturzystki. Zgłoszenie
pod „Opieka” do administracji. 8967

POSZUKUJĘ pokoju nie umeblowanego na piętrze.
Zgłoszenia skrytka poeztowa 84 Lwów. 8977

MAŁŻEŃSTWA.

12 groszy za wyraz.

LEŚNIK młody przystojny, na dobrym stanowisku
pozna pannę do lat 21, dobrą gospodynię, z do-
brego domu, przystojną i inteligentną. Cel matry-
monialny. Posag dla wspólnego dobra wymagany.
Zgłoszenia z fotografią nadsyłać do administracji
pod „Młody leśniczy”. Dyskrecja zapewniona. 8981

RÓŻNE DONIESIENIA. 5 groszy za wyraz.

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje: Artur
Smutny, Chmielowskiego 5. Telefon 1598. 8932

LEZIONI d'italiano Gwaraszewi Grodzickich 2. 8964

FRANÇAISE bien recommandée. Ayant matines li-
bres cherche leçons Grochowska 5. Visible de 9
à 11 matin. 8921

PRZYJMUJĘ na obiady smaczne i zdrowe, kuchnia
także jarska ul. Zimorowicza 5. parter-lewo 8071

JWP. Profesorowi Dr. Tadeuszowi Ostrowskiemu Pry-
marzowi Oddziału chirurgicznego Szpitala pow-
szecznego we Lwowie za szczególne a bezinteresow-
nie przeprowadzoną operację i za troskliwą opie-
kę w czasie choroby jak również JWP. asystentom
Dr. Lachmundowi, Dr. Rarajskiemu, Dr. Hubertowi
i Dr. Stadlerowi tą drogą składa serdeczne podzie-
kowanie Józef Michel, urzędnik kolejowy ze Sam-
bora. 8976

OTRZYMAŁAM Z PARYŻA
na sezon bieżący najnowsze artystyczne wzor-
y haftów, malowań i wycisków na sukniach
KOZŁOWSKA ZAKŁAD HAFTÓW 8982
plisowań, мережек, endla, odbijania wzorów
LWÓW, AKADEMICKA 22, I. p. Tel. 35-43.



MŁYNARZE!
Szwajcarska gaza
jedwabna marki
Dufour, siatki dru-
ciane i metalowe
blachadziurkowane
I. KONRAD,
Lwów, Pasaż Fellerów.

SYNDYKAT ROLNICZY S.A.

**LWÓW, 3-MAJA 11
KUPUJE**

**konieczną czerwoną
nasienną bez kaniarki z na-
tychmiastową dostawą.**

Prosimy o próby z podaniem
ilości. 8904



A. Piasecki
S.A.

**KRAKÓW
FABRYKA CZEKOLADY
7208 POLECA**

SWOJE WYROBY ZNANE Z DOBROCI

**BILETY WIZYTOWE
WYKONUJE NAJTANIEJ**

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.
Cena 3.— zł.